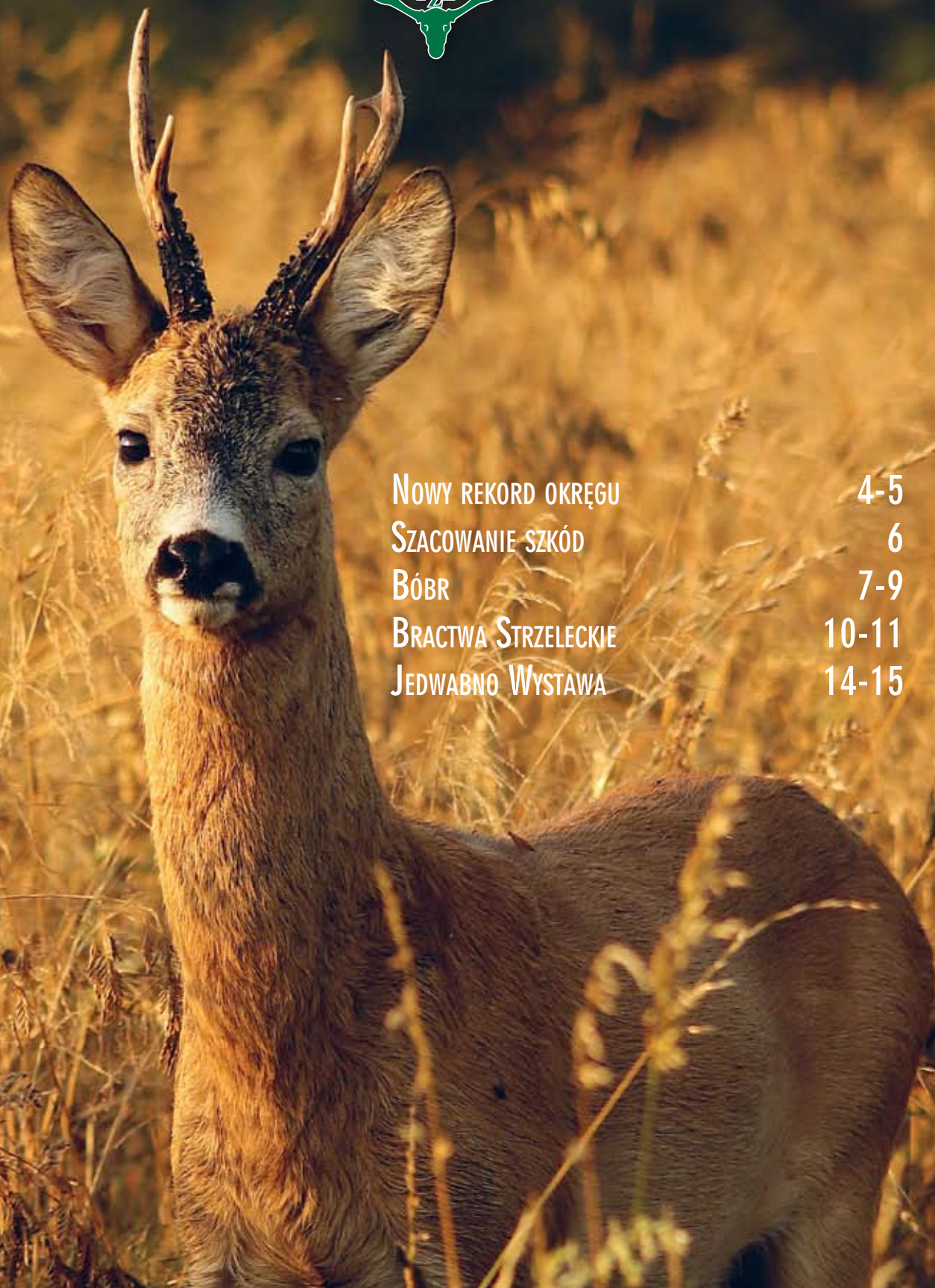


MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



NOWY REKORD OKRĘGU	4-5
SZACOWANIE SZKÓD	6
BÓBR	7-9
BRACTWA STRZELECKIE	10-11
JEDWABNO WYSTAWA	14-15

Sylwetka nowego łowczego okręgowego Romualda Amborskiego



Romuald Amborski urodził się w 1962 r. w Piszku w rodzinie leśnika. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Szczytnie, a później Uniwersytetu Gdańskiego na wydziale ekonomicznym, rozpoczął pracę zawodową. Kształcił się dalej na studiach podyplomowych z zakresu zarządzania oraz nieruchomości, jednocześnie pracując jako główny księgowy i prezes zarządu w firmach prywatnych. Przez pewien czas pełnił odpowiedzialną funkcję dyrektora finansowego okręgu oraz dyrektora Centrum Infrastruktury w Poczcie Polskiej. Aktualnie jest właścicielem spółek zajmujących się finansami.

Do PZŁ oraz do KŁ „Ryś” Dźwierzuty wstąpił w 1981 r., gdzie od lat jest skarbnikiem. Ze względu na swoje kompetencje z zakresu finansów, wielokrotnie prowadził szkolenia skarbników i członków komisji rewizyjnych w okręgach: olsztyńskim, białostockim i wrocławskim. Jest współautorem 5-letniego projektu zasiedlania zajęty na terenie KŁ „Ryś” Dźwierzuty. Osobiste zainteresowania to fotografia, wędkarstwo i kulinaria. Od maja 2018 r., Romuald Amborski pełni funkcję łowczego okręgowego w Olsztynie.

Redakcja

Skład ZOPZŁ w Olsztynie

Czesław Hołdyński – prof. dr hab. nauk rolniczych UWM, prezes KŁ „Darz Bór” w Olsztynie

Lech Serwotka – leśniczy, leśnictwa Napromek w N-ctwie Olsztynek, łowczy KŁ „Grunwald” w Ostródzie

Hubert Znamierowski - leśniczy leśnictwa Jagodowo w Nadleśnictwie Górowo Iławeckie

Andrzej Turek – przedsiębiorca, łowczy KŁ „Kaczor” w Kętrzynie

OCHRONA UPRAW



PŁOCHACZ



**Zabezpiecz uprawy
przed szkodami łowieckimi**



**Skuteczność potwierdzona
przez naszych klientów**



**Chcesz przetestować
przed kupnem? Zadzwoń!**

AgroPixel



609 020 224



sosnowski@agropixel.pl



Szanowni Państwo, Koleżanki i Koledzy spod znaku Św. Huberta!

W związku z decyzją Zarządu Głównego PZŁ o zakończeniu pełnienia przeze mnie funkcji łowczego okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie, pragnę serdecznie podziękować wszystkim członkom kół łowieckich dzierżawiącym obwoły łowieckie na terenie naszego okręgu za wieloletnią współpracę, dobre relacje, a przede wszystkim za okazaną mi życzliwość oraz przyjazną atmosferę podczas naszych kontaktów i spotkań na niwie łowieckiej.

Składam serdeczne podziękowania za to, że wspólnie z Wami mogłem uczestniczyć w urzeczywistnianiu idei prawidłowego łowiectwa, a zarazem czuję się zaszczycony, iż dzięki wspólnej pasji i zaangażowaniu mogłem poznać wielu wspaniałych ludzi i pracować z nimi.

Z naszej codziennej współpracy przez blisko 23 lata, w mojej pamięci pozostają tylko chwile radosne. A jakże mogłoby być inaczej, gdy człowiek w pracy zawodowej realizuje swoją pasję? Wszyscy, którzy mnie znają wiedzą, że praca dla urzeczywistniania idei nowoczesnego łowiectwa wypełniała większość mojego zawodowego, społecznego, ale i prywatnego życia.

Mam nadzieję, że nadal tak będzie!

W dniu, w którym przestaję być przewodniczącym Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie chciałbym podziękować obecnym i byłym członkom MORŁ, ZO, OKR, OSŁ i ORD, członkom komisji problemowych naszej Rady oraz jak najserdeczniej pracownikom biura ZO PZŁ, z którymi każdego dnia stawaliśmy się służyć Wam wszystkim. Dziękuję zarządom kół, łowczym rejonowym za współpracę i zaufanie, którym obdarzaliście mnie przez blisko pięć kadencji. Dzięki temu oraz serdeczności z jaką spotykałem się, praca w Polskim Związku Łowieckim – a w zasadzie realizacja mojej pasji dla dobra łowiectwa naszego regionu – przynosiła mi ogromną radość. Jestem dumny, że mogłem reprezentować Polski Związek Łowiecki i myśliwych naszego okręgu na forum województwa i kraju.

Są wśród Was osoby, o których mogę powiedzieć, że są i mam nadzieję iż nadal będą mi kimś więcej niż tylko współpracownikami. Jednocześnie życzę wszystkim powodzenia oraz wielu sukcesów zawodowych i osobistych.

Darz Bór!

Dariusz Zalewski

30 kwietnia br., Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego powołał Romualda Amborskiego na stanowisko nowego łowczego okręgowego PZŁ w Olsztynie, jednocześnie po 23 latach, z funkcji tej odszedł Dariusz Zalewski. Szkoda, że nowo powołany ZG PZŁ bez konsultacji z naszą Okręgową Radą podjął tak ważną decyzję. Na czerwcowym posiedzeniu, Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka podziękowała kol. Dariuszowi za jego oddanie oraz profesjonalizm w działaniu na rzecz łowiectwa Warmii i Mazur. Do jego niekwestionowanych, wybitnych osiągnięć zawsze należeć będzie m.in.: budowa siedziby ZO PZŁ przy ul. Leśnej oraz Warmińsko-Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej w Gutkowie, powołanie i przez ponad 20 lat publikowanie kwartalnika „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”, teoretyczne opracowanie i na tej podstawie systematyczne wdrażanie w ciągu ostatnich 15-tu lat przebudowy struktury wiekowej populacji jeleni mazurskich. Wspomniane przedsięwzięcie zostało zakończone nie mającym sobie równych w skali całego kraju, spektakularnym sukcesem hodowlanym.

Tylko w ostatnich ośmiu latach, Dariusz Zalewski pozyskał 20 grantów zapewniających dodatkowe krajowe i unijne środki na inwestycje i funkcjonowanie naszego okręgu PZŁ, a także kilka indywidualnych grantów naukowych i dydaktycznych z zakresu łowiectwa. Dzięki jego zdeterminowanemu działaniu w zakresie realizacji inwestycji, od trzech kadencji nasz okręg wnosi największy wkład do trwałego majątku Polskiego Związku Łowieckiego!

Darku! Myśliwska bracia Olsztyńskiego Okręgu PZŁ dziękują Ci za Twoją pracę, która zawsze była wyrazem Twojej pasji, popartej wyjątkową wiedzą z zakresu łowiectwa.

**Prezydium i członkowie
Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej w Olsztynie**

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo – redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski – sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Ryszard Korzeniowski, Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski, Dariusz Zalewski,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżoń
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Sama kozioł

Foto: Marek Konieczka

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

Nowy rekord okręgu olsztyńskiego



Pozycja 2



Pozycja 3



Pozycja 4

Zgodnie z przekazaną w grudniowym „Myśliwcu” zapowiedzą, zamieszczam zestawienie medalowych czaszek lisów i borsuków pozyskanych w sezonie 2017/2018 na terenie okręgu olsztyńskiego PZŁ. Dodatkowo, zestawienie zostało rozszerzone o najlepsze oręza dzików.

Czaszki lisów

Pierwszy rzut oka na tabelę nr 1 i trzy niespodzianki. Pierwszy raz zwycięzcą rankingu została diana – koleżanka Iwona Narojczyk. Gdyby przypadkowo „Myśliwca” czytały jakieś wojujące feministki, chcą zaznaczyć, że bardzo cieszę się gdy św. Hubert darzy naszym koleżankom „po strzelbie”, a kobiety są tak samo dobrymi myśliwymi jak mężczyźni. Ale skoro jest to pierwszy przypadek, uważam że warto go zaakcentować. Po prostu św. Hubert docenił wielogodzinną pracę koleżanki Iwony przy oprowadzaniu wycieczek szkolnych po wystawie zorganizowanej w ramach targów „Hubertus Arena 2017”. I chwala Mu za to !

Druga niespodzianka, drugi „srebrnomedalowy” lis i druga diana. Po prostu dziewczyny pokazały nam jak to się robi. A pełne dumy oczy kol. Jacka Ordyszewskiego, który w imieniu córki odbierał dyplom za zdobyte trofeum, długo zostaną mi w pamięci.

Trzecia niespodzianka – brak złotomedalowego trofeum. Czyżby intensywna redukcja lisów doprowadziła do odmłodzenia populacji, a w konsekwencji zmniejszenia liczby największych i najsilniejszych osobników? Bez dokładnych badań trudno to stwierdzić. A może po prostu jest taki wyjątkowy rok? Czas pokaże.

Tabela nr 1. Zestawienie medalowych czaszek lisów odstrzelonych w sezonie 2017/2018 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Lp.	Imię i nazwisko	Koło łowieckie	Punkty CIC	Medal
1.	Iwona Narojczyk	„Lis” Ostróda	24,68	srebrny
2.	Katarzyna Ordyszewska	„Żuraw” Ruciane Nida Piecki	24,51	srebrny
3.	Piotr Roszczyniński	OHZ ZG PZŁ Gierłoż	24,40	brązowy
4.	Błażej Cymerman	„Leśnik” Lidzbark Warmiński	24,34	brązowy
5.	Piotr Sikorski	„Knieja” Olsztyn Smolajny	24,31	brązowy
6.	Krzysztof Kwiecień	„Szarak” Kętrzyn	24,21	brązowy
7.	Piotr Pszczółkowski	„Śniardwy” Mikołajki	24,03	brązowy
8.	Piotr Pszczółkowski	„Śniardwy” Mikołajki	24,00	brązowy

Muszę przyznać, że tak krótkiej tabeli (tabela nr 2) zestawiającej pozyskanie medalowych czaszek borsu-

PZŁ w sezonie 2017/2018

ków nigdy dotychczas nie przygotowywałem. Ale za to jej jakość! Czaszka odstrzelonego przez kol. Jacka Pupka borsuka jest największa w dotychczasowej historii trofeistyki na Warmii i Mazurach i jest aktualnym liderem rankingu czaszek tego gatunku zwierząt. Do zobrazowania jakości wspomnianego trofeum dodam, że złotym medalem honorujemy czaszki, które uzyskały powyżej 23,00 pkt. CIC, a dotychczasowy rekord okręgu wynosił 24,36 pkt. CIC.

Tabela nr 2. Zestawienie medalowych czaszek borsuków odstrzelonych w sezonie 2017/2018 w olsztyńskim okręgu PZŁ

Lp.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Punkty CIC	Medal
1.	Jacek Pupek	„Żuraw” Ruciane Nida Piecki	24,45	złoty

W porównaniu z sezonem 2016/2018, zdobyliśmy mniej medalowych czaszek łownych drapieżników. Analiza tabeli nr 3 daje podstawy by stwierdzić, że w przypadku oręży dzików tendencja jest inna i od kilku sezonów wykazuje stabilizację na poziomie 35-40 medalowych trofeów. Oczywiście w porównaniu z prawie 17 tysiącami dzików odstrzelonych w sezonie 2017/2018 odsetek medalowych odyńców jest bardzo mały, ale trzeba pamiętać, że medalowy odyniec to osobnik najczęściej w wieku powyżej 4 lat. Redukcja, którą prowadzimy ze względu na zagrożenie ASF oraz konieczność uzyskania zagęszczenia na poziomie 1 osobnika na 1000 ha z pewnością nie sprzyja hodowli orężnych odyńców.

Należy jednak zauważyć, że wartości punktowe jakie osiągnęła czołówka naszego zestawienia budzą szacunek. Oręża odyńców z 1 i 2 miejsca zajęły odpowiednio 4 i 6 miejsce w naszym zestawieniu najlepszych trofeów w historii trofeistyki na Warmii i Mazurach. Dwa nowe trofea w rankingu, w obrębie jednego gatunku, stanowią duży i rzadko spotykany sukces (no może poza wieńcami z naszego okręgu).

Na zakończenie tradycyjne podsumowanie klasyfikacji kół łowieckich. Pierwszy raz od kilku lat, dotychczasowy lider czyli AKŁ „Darz Bór” z Olsztyna musiał podzielić się pierwszym miejscem z nomen omen „Odyńcem” Mrągowo. Oba koła zdobyły po trzy medalowe trofea. Kolejnych 6 kół zdobyło po dwa medalowe oręża: „Dzik” Bartoszyce, „im. Ejsmonda” Olsztyn, „Kudypy” Olsztyn, „Leśnik” Górowo Iławeckie, „Łoś” Olsztyn i „Ponowa” Biskupiec.

Na koniec chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim koleżankom i kolegom, którzy udostępnili swoje trofea na Regionalną Wystawę Przyrodniczo Łowiecką w Nadleśnictwie Jedwabno. Jestem wręcz przekonany, że w przyszłym roku warto pokusić się o przedstawienie trofeów pochodzących ze wszystkich

Tabela nr 3. Zestawienie medalowych oręży dzików odstrzelonych w sezonie 2017/2018 w olsztyńskim okręgu PZŁ

Lp.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Punkty CIC	Medal
1.	Wiesław Wysiecki	„Bekas” Gdańsk	128,95	złoty
2.	Waldemar Konopka	„Kudypy” Olsztyn	128,35	złoty
3.	Miroslaw Szatybełko	„Odyniec” Mrągowo	125,95	złoty
4.	Żaneta Domagalska	„Ponowa” Biskupiec	119,85	zrebrny
5.	Daniel Rurik	„Kaczor” Dobrze Miasto	118,40	srebrny
6.	Grzegorz Jakubowski	„Łoś” Olsztyn	117,35	srebrny
7.	Marcin Kowalewicz	„Darz Bór” Olsztyn	116,85	srebrny
8.	Józef Bolesta	„Dzik” Orneta	116,50	srebrny
9.	Daniel Hengartner	„Darz Bór” Olsztyn	116,00	srebrny
10.	Artur Paga	„Odyniec” Mrągowo	115,85	srebrny
11.	Krzysztof Swacha	„Dzik” Bartoszyce	115,45	srebrny
12.	Rafał Staniszewski	„Jeleń” Olsztyn	115,30	srebrny
13.	Bogdan Hirniak	„Szarak” Kętrzyn	115,25	srebrny
14.	Zbigniew Kołodziej	„Hubertus” Morąg	114,85	brązowy
15.	Przemysław Piechocki	„Łyna” Nowe Ramuki	114,80	brązowy
16.	Tadeusz Surdziel	„Jeleń” Lidzbark Warmiński	114,65	brązowy
17.	Dariusz Woźniak	„Ryś” Dźwierzuty	114,10	brązowy
18.	Michał Pesta	„Głuszc” Olsztyn	114,05	brązowy
19.	Jerzy Neugebauer	OHZ LP Miłomłyn	113,95	brązowy
20.	Paweł Wiewiorra	„Odyniec” Mrągowo	113,45	brązowy
21.	Piotr Socha	„Darz Bór” Olsztyn	112,85	brązowy
22.	Henryk Krzysztoń	„Wrzos” Olsztyn	112,65	brązowy
23.	Wojciech Szafkowski	„Grunwald” Warszawa	112,55	brązowy
24.	Piotr Trukawka	„Leśnik” Górowo Iławeckie	112,55	brązowy
25.	Zbigniew Bryś	„Leśnik” Stare Jabłonki	112,30	brązowy
26.	Daniel Kozak	„im. Ejsmonda” Olsztyn	112,20	brązowy
27.	Wiesław Pawłowski	„Łoś” Olsztyn	111,95	brązowy
28.	Ryszard Komoszewski	„im. Ejsmonda” Olsztyn	111,90	brązowy
29.	Łukasz Bujwid	„Leśnik” Górowo Iławeckie	111,80	brązowy
30.	Henryk Koźmiński	„Ponowa” Biskupiec	111,75	brązowy
31.	Mieczysław Wanago	„Słonka” Srokowo	111,50	brązowy
32.	Piotr Wójcik	„Ohar” Warszawa	111,35	brązowy
33.	Krzysztof Swacha	„Dzik” Bartoszyce	110,70	brązowy
34.	Krzysztof Sawicki	„Dzięcioł” Miłomłyn	110,60	brązowy
35.	Michał Rutkowski	„Kudypy” Olsztyn	110,45	brązowy
36.	Piotr Segieda	„Czajka” Biskupiec	110,20	brązowy

gatunków zwierząt płowej oraz dzików. Przedstawiająca trofea zdobyte w roku jubileuszu Polskiego Związku Łowieckiego wystawa z całą pewnością będzie warta obejrzenia, czego Koleżankom i Kolegom oraz sobie życzę. Darz Bór !

Tekst i foto: Mariusz Jakubowski

Szacowanie szkód w uprawach wielkołanowych

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 8 marca 2010 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za straty w uprawach i płodach rolnych (Dz. U. z dnia 24 marca 2010 r.) zostanie zmienione nową ustawą procedowaną przez Sejm i Senat. Wg medialnych informacji, koła łowieckie jako dzierżawcy obwodów będą nadal ponosić koszty rekompensat za szkody w uprawach rolnych. Zmienia się (prawdopodobnie) skład komisji szacującej i sposób odwoławczy. Projektowane zmiany mogą w tym zakresie istotnie wpłynąć na wysokość odszkodowań płaconych przez koła.

Artykuł ma na celu wskazanie potencjalnych niebezpieczeństw wynikających z nowego prawa o szacowaniu oraz ukazuje możliwość skutecznej obrony przed zawyżonym szacowaniem przez nowy skład komisji. Autor ma wieloletnie doświadczenie w zapobieganiu krzywdzącym oczekiwaniom rolników w stosunku do kół. Posiada także obserwacje o niewłaściwym podejściu niektórych komisji szacujących szkody w dotychczasowym składzie. Dowodzi tego materiał przedstawiony na załączonych zdjęciach. Zdjęcie nr 1 wykonane z dronu tuż przed zbiorem pszenicy. Oczekiwania rolnika były pierwotnie znacznie zawyżone (oczekiwano ponad sto tysięcy zł), a wynikały z szacunku uszkodzeń na obrzeżach pola. Materiały poglądowe z powietrza udowodniły, że w głębi pola szkody są nieznaczne – co więcej – widoczne straty są spowodowane licznymi



Widok wielkołanowej uprawy kukurydzy z uszkodzeniami. Zdjęcie z dronu.

szkód nie ma lub są nieliczne. Taki dokument ułatwia rzetelność szacowania i uwiarygodnia w procesach odwoławczych wyniki i kwoty odszkodowania.

Występują także sytuacje odwrotne, szkody w uprawie mogą być poważne (zdjęcie nr 3). Można przypuszczać, że członkowie koła nie byli świadomi o nasileniu szkód. Z wielu powodów, w uprawę wielkołanową kukurydzy trudno jest wejść. Niestety koła muszą wtedy ponieść ciężar odszkodowania. Przy takim potwierdzeniu materiałem dowodowym w procesie odwoławczym



Szkody w uprawie wielkołanowej. Widok pszenicy z dronu.

ścieżkami technologicznymi.

Szczególnie trudna jest do oszacowania wielkoobszarowa plantacja kukurydzy na ziarno. W niektórych regionach Polski może to być poważny problem dla kół łowieckich. Jeśli jeszcze do tego pogoda opóźnia zbiory, wtedy wyrządzone w kukurydzy na ziarno straty – przede wszystkim przez dziki – mogą być znaczące. Rolnik i komisje szacujące często sugerują się szkodami występującymi na obrzeżach pól, szczególnie w miejscach wejść i wyjść. Nasilenie strat jest tam największe i często na podstawie takiej sytuacji tworzona jest sugestia o rozmiarze szkody na całym polu. Na wykonanym z dronu zdjęciu nr 2 pokazano wielkołanową uprawę kukurydzy na ziarno. Fotografia ukazuje znaczne uszkodzenia na obrzeżu uprawy, głębiej takich



Widok kukurydzy z poważnymi uszkodzeniami.

koło będzie zobowiązane do wyrównania szkody do poziomu rzeczywistego.

Wnioski:

- nowelizacja ustawy w obszarze szacowania szkód łowieckich może poważnie obciążyć budżety niektórych kół łowieckich,
- zminimalizowanie strat jest możliwe przez bardzo profesjonalne i dobrze udokumentowane szacowanie przez koła, nawet niezależnie od komisji szacującej,
- wykorzystanie oceny sytuacji z powietrza ułatwia proces odwoławczy,
- koła mogą wykorzystać technikę lotniczą do monitorowania miejsc i nasilania szkód w uprawach wielkopowierzchniowych, szczególnie rzepaku i kukurydzy, celem ograniczenia ich występowania.

Tekst i foto: Benedykt Puczkowski

Bóbr – budowniczy egoista

60 lat temu sprowadzono bobry (*castor fiber*) z Białorusi do biebrzańskiego ekosystemu, celem uzupełnienia go o zwierzęta, od których pochodzi nazwa rzeki.

Powojenną historię biebrzańskich bobrów noszę więc niejako w sobie. Pierwsze zwierzęta osiedlono w okolicach Osowca już po moich narodzinach. Wakaże spędzał w Władka Lechocińskiego, pełniącego wówczas funkcję „bobrowniczego”, u którego na kanale dopływającym do Bierzy „zainstalowała się” jedna para w miejscu dogodnym do obserwacji. Samca Władek nazywał Antek, a samicę Zocha, do których niemal codziennie podpływałam łódką. Władek wołał je po imieniu, na co pojawiały się na powierzchni popisując się pływaniem i nurkowaniem poprzedzonym głośnymi plasknięciami ogonem. Czasem siadały na żeremiu i z uwagą słuchały co miał im do powiedzenia. Zimą chodziliśmy do nich po lodzie i kiedy zdarzyło się, iż świeże ślady wskazywały, że są poza żeremiem, wołał je, a one przychodziły wlokąc po śniegu swoje ogony (kielnie). Odgradzaliśmy im drogę do wejścia, a wtedy stawały na tylnych łapach, przednie podnosząc do góry w geście poddania i pokory. Były sympatyczne i zupełnie nieszkodliwe.

Ponieważ wokół rósł splątany gąszcz zarośli, pierwsze „przecinki” podobały się wszystkim, a fachowcy mówili, że to nawet dobrze, bo gąszcz jest prześwietlony i daje to szansę na rozwój innym zespołom roślin. W tym czasie dojście od domu do wody w dzisiejszej osadzie „Bóbr” było całkowicie porośnięte gąszczem splątanych krzewów, zdominowanych przez dereń rozłogowy. Dość szybko zaczęło się to zmieniać, a dziś można zobaczyć efekt tych zabiegów. Tak jest wzdłuż niemal całej Biebrzy, ale również w innych regionach kraju.

Pierwsze, powalone nad kanałem wierzby dawały schronienie ławicom ryb, które brały na wędkę „jak głupie”. Olbrzymie wierzby zwalone do rzeki przy ujściu kanału były wędkarskim rajem i bez przerwy przez kilkadziesiąt lat były „obsadzone” przez wędkarzy. Stąd pochodzą legendy o biebrzańskich szczupakach jak „kłody mchem porośnięte”, karpach „jak beczi” i sumach, których wymiary przerastały wyobraźnię. Do dziś pod wodą leżą szczątki tych drzew i do dziś siedzą tam wędkarze czekając na swoją rybę życia, co jeszcze w Biebrzy ciągle jest możliwe. Wówczas jeszcze prawie cała rzeka była porośnięta łęgami wierzbowo-wiklinowymi po obu stronach koryta, tworzącymi nad nim zielony tunel.

Ekspansja bobrów zaczęła się jednocześnie w dół i w górę rzeki oraz we wszystkie jej dopływy, rowy melioracyjne i niewielkie okresowe ciek wodne. Wzrost tempa erozji rzeki wywoływany jest najczęściej redukcją szaty roślinnej. Najpierw znikły wielkie pojedyncze wierzby i topole przymyślnie spuszczone w nurt rzeki, co podziwiali wszyscy. Olbrzymie dęby, pozostałości Puszczy Dobarskiej, także nie dotrzymały pola roślinnozercom, choć były niedostępne najeźdźcom niemieckim i rosyjskim. Władca tej wody „nurt” borykał się z nimi całymi latami, obrywając brzeg, pogłębiając koryto, stwarzając warunki bytowania rybnym. Wędkarze byli zachwyceni. Ale to oni jako pierwsi zaczęli na bobry narzekać. W zastraszającym tempie znikły „bałdachimy”, jak nazywano nawieszane prawie do środka rzeki wiklinowe zarośla, a także siedliska ogromnych leszczy, jazi i kleni. Nadbrzeżne gąszcze zostały przereźdzone i następnie wycięte w pień. Pod wodą znikła płatanina korzeni, bezkarny nurt podmywał brzegi, zawałając je i prostując coraz płytsze koryto.

W 2005 r., za sprawą bobrów, Kanał Rudzki wdaruł się do Biebrzy 100 metrów powyżej swego naturalnego

ujścia. Zmyślne zwierzęta zbudowały żeremia między kanałem a rzeką, robiąc wyjścia w obie strony. Wiosną woda dokonała reszty. Paradoksalnie, po raz pierwszy „dzikość” rzecze odbierali nie melioranci, a osadzone przez ludzi bez wyobraźni zwanych szumnie „ekologami”, dzikie zwierzęta pozbawione jakiegokolwiek kontroli i naturalnego wroga.

Nie niepokojone bobry szybko z tego skorzystały, przysunęły się do siedzib ludzkich i zaczęły psuć to, co człowiek zrobił dla własnych potrzeb. Człowiek ingerując w środowisko potrzebuje coraz więcej papierków do przedstawienia swojej racji, bóbr posługuje się tylko umiejętnościami nabytymi przez pokolenia i wyprzedza go w każdym budowlanym przedsięwzięciu. Nie ma w tym artykule miejsca na szczegółowe i konkretne przedstawienie oczywistych strat materialnych. Niszczące wałów przeciwpowodziowych i innych hydrotechnicznych urządzeń jest sprawą znaną od dawna, lecz wyeksponowaną tylko po ostatniej powodzi.

Nieodżałowana prof. Simona Kossak, specjalistka między innymi od spraw łowieckich, mówiła że coraz częściej rolnicy domagają się od myśliwych odszkodowań za straty łowieckie, dokonane przez bobry. Rzeczywiście, na przyległych do bobrowych terytoriów polach ziemniaków i kukurydzy, szkody wyrządzane przez te sympatyczne zwierzęta są dużo większe niż dokonywane przez jelenie czy dziki, ponieważ bobry czynią zapasy na zimę, czego nie robią tamte, żywiąc się „na bieżąco”. Pod wodą można znaleźć całe stosy takich zalegających zapasów.

Na zakończenie historyjka komiksowa. Okazuje się, że bobry mogą robić „krecią robotę”. Podczas szacowania szkód bobrowych, jeden z rolników wskazał łąkę pokrytą kopcami kretów.

– Przecież to krety, a nie bobry – zaoponował ekspert.

– Tak, krety – odpowiedział rolnik – ale dosłownie wszystkie z okolicznych, zalanych dzięki bobrom łąk. Nigdy, nikt nie widział tu takiej ich ilości, a przyczyną jest bóbr ze swoimi „wspañiałymi” budowlami na pobliskim rowie melioracyjnym.

Tak dzieje się, kiedy brak wyobraźni i chora pewność swoich racji, kształtują złe pojęta, ale merytorycznie przygotowaną i wadliwie prowadzoną ochronę.

Wzorowanie się na kanadyjskich doświadczeniach, prowadzonych setki kilometrów od ludzkich sadyb, w żaden sposób nie można przełożyć nawet na coraz mocniej okrojone tereny „dzikiej Polski”. Dzisiejsze przemieszczanie się bobrów, to tylko jeden myślowy odprysk „pseudoekologów”, niestety miłośniczynie nam panujących.

Nie do końca tłumaczy się ludziom przyjmującym bobry niejako w prezencie, dlaczego są przesiedlane. Uważam, że już najwyższy czas wymagać, a nawet egzekwować od nich (ekologów) odpowiedzialności za działania, bo doświadczenia należy robić we własnym przydomowym ogródku, a nie na żywym organizmie przyrody. Dorabianie teoryjek i przedstawianie ich w gronie ludzi młodych, ukształtowanych nośnymi, modnymi i populistycznymi eko-teoriami, najbardziej szkodzi samym zwierzętom. Już w tej chwili ryją piękną dolinę Biebrzy, oczywiście „dla dobra przyrody”, która według „znawców”, ma być piękniejsza niż jest obecnie, taki „lifting” natury. Tylko po co i za jakie pieniądze, które na pewno można by spożytkować lepiej, właśnie dla dobra przyrody, a nie grupy wietrzących własny, finansowy interes tzw. „ekologów”!

Mirosław Kobesko

Bóbr jako trofeum łowieckie



Rozporządzenie Ministerstwa Środowiska z 8 października 2014 r. nie zmienia statusu ochrony bobra, bowiem wcześniej był częściowo chroniony, co oznacza, że w ograniczonym zakresie był i będzie nadal pozyskiwany.

Jednym z ustaleń ww. Rozporządzenia jest termin pozyskiwania, czyli czas między 1 października a 15 marca, tj. w okresie, kiedy futro jest najcenniejsze i najbardziej trwałe.

Zezwolenie na odstrzał wydaje tylko właściwa terytorialnie dyrekcja ochrony środowiska, a jego wykonawcą może być tylko myśliwy, członek PZŁ, mający odpowiednie przeszkolenie. Takie szkolenia zostały przeprowadzone przez zarządy okręgowe PZŁ w Olsztynie, Suwałkach, Chełmie, Słupsku, Gorzowie Wlkp., Pile i Elblągu, a uczestniczyli w nich często także przedstawiciele RDOŚ.

Przeszkoleni myśliwi są zarejestrowani w zarządach okręgowych PZŁ (podobnymi rejestrami dysponują RDOŚ), a w legitymacjach członkowskich PZŁ łowczowie okręgowi dokonują wpisu: „posiada uprawnienia nr.../.. do pozyskiwania redukcyjnego bobra”.

Myśliwy po uzyskaniu zezwolenia na pozyskanie bobra będzie mógł w dowolny sposób zagospodarować trofeum czyli obelić tuszę, wygarbować i wyeksponować skórę, czaszkę oraz wykorzystać mięso.

Treść artykułu dotyczącą trofeum jakim jest bóbr, postanowiłem podzielić na dwie części, omawiając temat na tyle szczegółowo, aby myśliwi wiedzieli jak należy postępować i wykorzystywać skórę, tuszkę i inne elementy. Pomijam w niniejszym tekście pozyskiwanie bobrów metodą odłowu, gdyż wydaje mi się, iż ten sposób jest zupełnym nieporozumieniem.

Charakterystyka futrzarska

Skóra bobra jako zwierzęcia zimnowodnego jest praktycznie kompletna przez cały rok. Jest pokryta gęstym, miękkim i błyszczącym futrem. Włosy puchowe mają około 2 cm długości, a włosy okrywowe około 7 cm. Futro jest niezwykle gęste, bowiem na 1 cm² wyrasta ich od 12 do 23 tysięcy! Włosy okrywowe są węższe u nasady a szersze przy końcu, dzięki czemu w czasie nurkowania w futrze zamknięte zostają pęcherzyki powietrza, przez co bóbr uzyskuje dodatkową warstwę izolacyjną i większą wyporność. Ogon bobra, nazywany przez myśliwych pluskiem lub kielnią, jest duży, pokryty zrogowaciałą, poprzęstaną włosami łuską, spełnia kilka ważnych funkcji.

W określonym przez Ministerstwo terminie pozyskania, futro bobra jest najgęściejsze, o czym decyduje przede wszystkim liczba włosów puchowych i mówimy, że ma wówczas największą wartość (dojrzałość) futrzarską. W tym miejscu należy jednak dodać, że młode osobniki, w wieku 6 miesięcy, mają już bardzo gęste futro, ale za to znacznie cieńszą skórę i aksamitną (w dotyku) miękkość, a zatem i trwałość.

Umaszczenie futra bobrów jest zróżnicowane; od czarnego, po różne odcienie brązu, aż do płowego. Ubarwienie ciemne jest bardziej typowe dla północnego zasięgu jego występowania, co właśnie uwidacznia się w Polsce. Połowa naszej krajowej populacji przybiera, bardzo cenione przez przemysł futrzarski, ubarwienie ciemne.

O wyborze osobnika do odstrzału nie może jednak decydować ani kolor jego futra ani wiek. Odstrzał ma bowiem załagodzić problem szkód bobrowych, bądź zlikwidować stanowisko konfliktowe.

Postępowanie z upolowaną tuszą

Po pozyskaniu trofeum, futro i całą tuszę należy chronić przed zabrudzeniem, uszkodzeniem lub zaparzeniem. Do wystudzenia wieszamy ją za tylne nogi, najlepiej rozwarte i podwiązane do drążka lub grubszego kija.

Postrzępione i zabrudzone krwią (farbą) miejsca postrzałowe przecieramy najpierw wilgotną szmatką, potem zaś suchą. Otwory wlotowe i wylotowe po pocisku sztucerowym dobrze jest po oczyszczeniu i wysuszeniu przesypać mąką kartoflaną lub trocinami. Doceniając smakowitość mięsa, tuszę patroszemy jak najszybciej, nawet przed podwieszeniem do wystudzenia, bo mięso bobra jest delikatne, ale mało trwałe. Patroszenie przebiega w sposób ogólnie znany myśliwym i nie wymaga opisu.

Na czas transportu, tuszę i łeb należy zabezpieczyć papierem. Głowę, po owinięciu papierem i nałożeniu torby plastikowej, podwiązujemy sznurkiem do szyi. Nie należy transportować i przechowywać upolowanego zwierzęcia w worku foliowym!!! Do tego celu nadaje się wyłącznie worek papierowy. Najlepiej zaś ułożyć je na grzbiecie, na podłożonym arkuszu grubego papieru lub tektury. W ostateczności można podłożyć także kilka gałęzi świerkowych, które znakomicie ułatwiają wystudzenie i bezpieczny transport tuszy.

Obielanie

Obielanie bobra do najłatwiejszych zadań nie należy i można tę czynność porównać do obielania dzika. Tkanek i ścięgna musimy często podcinać i to centymetr po centymetrze tak, aby skórę oddzielić od tuszy.

Bobra obielamy metodą na płasko, co podyktowane jest koniecznością dość pilnego wypatroszenia. Możemy zastosować także metodę workową, ale ostatecznie skórę zwykle i tak zostaje przecięta w procesie garbarskim. Obielanie przeprowadzamy

„na leżaco” na przygotowanym wcześniej stole, lub na wisząco, co zalecam jako znacznie łatwiejsze do wykonania, zwłaszcza przy braku dostatecznej wprawy. Bez względu na to jaki wybierzemy sposób obielania, przebiega ono bardzo podobnie.

Obielanie rozpoczynamy od nacięcia skóry na wszystkich nogach, wokół nieowłosionych ich krawędzi. Jeżeli tusza była wcześniej patroszona, docinamy skórę na osi jej symetrii, od środka żuchwy w kierunku krawędzi ogona. Na tylnych nogach nacięcie prowadzone jest w kierunku nasady ogona, a na przednich przez środek pach do krawędzi skóry.

Mamy możliwość pozostawienia całej skóry ogona lub tylko na jego zewnętrznej płaszczyźnie. W pierwszym przypadku, zrogowaciałą skórę ogona nacinamy od wewnętrznej jego strony (po osi symetrii) i po odwinięciu usuwamy tłuszcz i kość ogonową. Decydując się na pozostawienie tylko zewnętrznej skóry ogona, głównię noża prowadzimy po jego krawędzi dzieląc skórę na dwie równe połowy. Przecięcia wymaga kość ogonowa. Starannie zeskrobujemy także tkankę tłuszczową.

Od tego momentu podwieszamy tuszkę na rozpiętą, dość mocną rozpórkę na takiej wysokości aby móc pracować w pozycji stojącej. Sposób posługiwania się nożem podczas obielania opisałem wyżej. Pewnej uwagi wymaga jedynie przecięcie kanałów słuchowych, które należy prowadzić jak najbliżej kości czaszki oraz oprawy oczu.

Mizdrowanie

Mizdrowanie polega na ręcznym zeskrobianiu pozostałości ścięgien, błon i tłuszczu. Czynność tę wykonujemy płaskim kawałkiem twardej blachy lub tępą krawędzią krótkiego noża kuchennego rozpoczynając od głowy w kierunku ogona. Mając możliwość użycia szlifierki, wyrównujemy na niej pod kątem prostym tępe krawędzie używanych do mizdrowania narzędzi aby je lepiej naostrzyć. Przesypywanie skóry suchymi trocinami, najlepiej z drzew liściastych, znacznie ułatwia proces mizdrowania ponieważ wchłaniają one resztki tłuszczu i zeskrobywanych tkanek.

Konserwacja skóry

Zalecanym, bo najprostszym sposobem konserwacji jest solenie. Używamy do tego celu wyłącznie grubej soli kamiennej (nie jodowanej), starannie rozprowadzając ją po całej powierzchni. Chcąc zachować łuski na ogonie, ten fragment skóry solimy szczególnie dokładnie, wcierając sól dłonią na całej zewnętrznej i wewnętrznej powierzchni! Solimy także – i to bardzo dokładnie – okrywe włosową wokół otworu wlotowego i wylotowego pocisku sztucerowego. Tak zasoloną skórę składamy kopertowo i 24 godzinach podwieszamy nad zlewem lub misą w celu odprowadzenia osocza. Po tym zabiegu, skórę ponownie solimy, składamy i przechowujemy w papierowym worku.

Drugim sposobem konserwacji jest suszenie. Skórę przybijamy na suchym podkładzie (sklejka, płyta paździerzowa) mizdrą na zewnątrz, podobnie jak opisano niżej. Skórę należy suszyć w temperaturze pokojowej, najlepiej w przewiewnym miejscu, z dala od wszelkich grzejników.

Skóry nie należy przetrzymywać zbyt długo w domu. Bez względu na sposób konserwacji, należy oddać ją do garbarni najdalej w ciągu miesiąca.

Formowanie i cyrklowanie

Skóry bobrów – podobnie jak skóry i futra małych i dużych drapieżników, dzików czy pochodzących od wszystkich gatunków zwierzyny płowej – są atrakcyjnym elementem dekoracyjnym w każdej kolekcji trofeów. Aby skóra spełniała wspomniane wymagania, musi być odpowiednio przygotowana.

Wygarbowaną skórę najczęściej musimy wypłaszczyć, uformować na odpowiedniej wielkości płycie i ocyrklować czyli wyrównać zewnętrzne krawędzie



Dywan ze skóry bobra

po ich mechanicznym mizdrowaniu. Na tym etapie poprawiamy także błędy (lepiej ich jednak unikać) popełnione w czasie obielania.

Prawidłowo obielona skóra bobra jest bardzo łatwa do formowania gdyż nie występują w niej, typowe dla skór dzików i zwierzyny płowej, głębokie załamania i ubytki lub brak okrywy włosowej w rejonach pach i podbrzusza.

Chcąc wypłaszczyć i nadać symetryczny kształt skórze należy ją przedtem zmiękczyć. Do tego celu przygotowujemy roztwór wody z 10% octem w proporcji: jedna część octu na pięć części wody. Do roztworu należy dodać łyżkę soli kamiennej. Roztwór наносimy na mizdrę przy użyciu gąbki lub szmatki. Czynność tę powtarzamy kilkakrotnie tak, aby skóra wyraźnie zmiękła, ale nie ociekała cieczą.

Na przygotowanej wcześniej płycie paździerzowej lub sklejce наносimy w odstępach około 10 cm flamastrzem lub ołówkiem siatkę poziomych i pionowych linii, które pozwolą na symetryczne nabicie skóry oraz wskażą miejsca, które (po wyschnięciu skóry) trzeba będzie wyrównać.

Formowanie rozpoczynamy od przybicia niewielkimi, pobielanymi gwoździami skóry głowy. Wbijamy je w płytę pod kątem około 110°, co gwarantuje iż wysychająca, ale i kurcząca się skóra nie spowoduje ich wyrwania z podłoża. Kolejno przybijamy i formujemy ogon lekko naciągając dolną krawędź w dół. Bardzo pomocne na tym etapie pracy są płaskoszczypce i kombinerki, którymi mocno możemy uchwycić krawędź skóry i naciągnąć ją w bok i do dołu.

Pierwszy gwoździć wbijamy w osi symetrii ogona lub skóry, uzupełniając je następnie tak, aby zarówno ogon jak i dolna krawędź skóry były wyrównane. Zalecam wbicie 4-5 gwoździ w osi symetrii (w linii grzbietowej), co ułatwi później symetryczne naprężanie skóry. Dalsze formowanie polega na rozciągnięciu przednich i tylnych nóg. Odpowiednio naciągając skórę, co pozwoli przywrócić jej naturalną wielkość, formujemy całe trofeum.

Skórę należy suszyć przez 3 do 4 dni w temperaturze pokojowej czyli +18°C.

Cyrklowanie polega na usunięciu postrzępionych, zewnętrznych krawędzi i nadaniu skórze symetrycznego kształtu. Do tego celu używamy noża do tapet, którego ostrze, w miarę użycia, obłamujemy płaskoszczypcami. Miejsca cięć korekcyjnych możemy zaznaczyć pisakiem. Ułatwieniem w pracy będzie też kolejne wyjmowanie gwoździ, które unieruchamiają skórę na podkładzie.

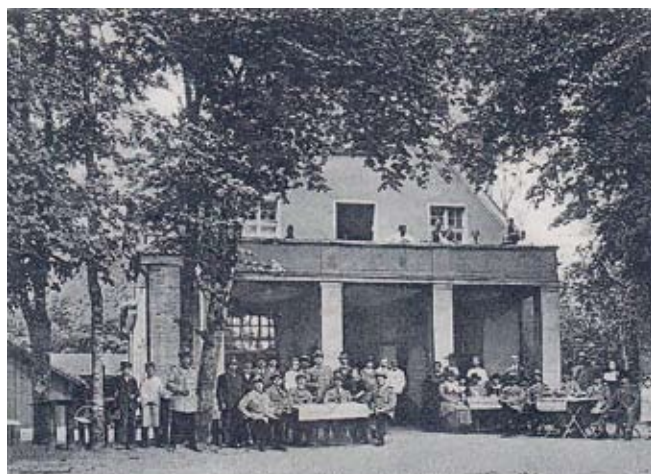
Kolejne informacje o trofeach związanych z pozyskaniem bobrów, Czytelnik znajdzie w miesięczniku „Brac Łowiecka”.

PS. Bardzo dziękuję koledze Jankowi Goździewskiemu, łowczemu okręgowemu PZŁ w Suwałkach, za korektę, cenne uwagi uzupełniające i poszerzające niniejszy tekst.

0 dawnych bractwach strzeleckich w



Członek bractwa z Giżycka w mundurze organizacyjnym i z medalami strzeleckimi, lata 1890-1900 r.⁵



W górnej części widokówki pochodzącej z 1927 r. widoczni są członkowie bractwa biesiadujący przed domem strzeleckim w Giżycku.⁶

Powstające w średniowieczu bractwa strzeleckie były organizacjami zamożnego mieszczaństwa i rzemieślników

w europejskich, han-

zeatycznych miastach

dążących do

dysponowa-

nia własną,

o b r o n n ą

siłą bo-

j o w ą .

Po la-

tach, w wy-

niku lokacji

miast pol-

skich na za-

sadach prawa

magdebur-

skiego i na-

pływu ludności

niemieckiej, powstały podobne orga-

nizacje na ziemiach polskich. Bractwa działały u nas

do września 1939 r., wyłączając okres i obszar zaboru

rosyjskiego.

Po ostatniej wojnie, w okresie PRL-u, nie zezwolo-

no na ich reaktywowanie bądź tworzenie. Ten ruch

społeczny zaczął odradzać się w naszym kraju dopiero

w drugiej połowie lat 80., co doprowadziło później do

utworzenia w 1990 r. związku stowarzyszeń pod nazwą

Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich RP.

Obecnie „Zjednoczenie” obejmuje ponad 110 stowa-

rzyszeń mających siedziby głównie w miastach i mia-

steczkach zachodniej oraz centralnej części kraju.

Jednak najprawdopodobniej nie ma takich organizacji

w interesującym nas regionie północno-wschodniej

części Mazur. Stan taki może dziwić, gdyż na ziemiach

mazurskich, w dawnych Prusach Wschodnich, istnia-

ło ich wiele i miały bogate tradycje. Funkcjonowały

pod niemieckimi nazwami Schuetzen Bruederschaft

(Bractwo Strzeleckie), Schuetzengilde (Gildia Strzele-

cka) lub Schuetzenverein (Towarzystwo Strzeleckie).

W średniowieczu używano w bractwach do strzelania

łuków i kusz, a w końcu XVII w. wprowadzono broń

palną. U schyłku XIX w. i w pierwszej połowie XX

w. popularne były w bractwach specjalne sztucery

tarczowe, a na zawodach używano nawet karabinów

wojskowych. Strzelano do ozdobnych tarcz, z namalo-

wanymi scenami rodzajowymi albo myśliwskimi, lub

strzelano do figury ptaka (kura), umieszczonej na wy-

sokiej żerdzi. Stąd bractwa strzeleckie zaczęto nazy-

wać bractwami kurkowymi.¹

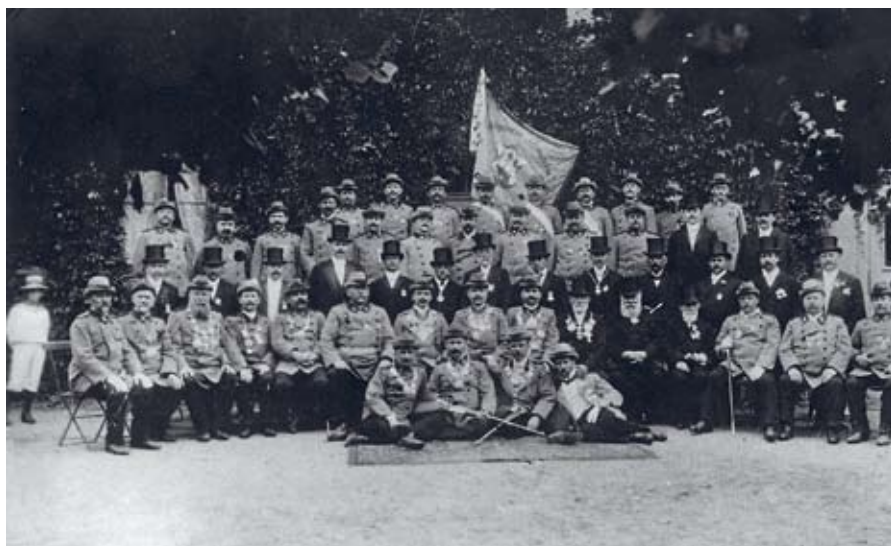


I Nagroda Strzelań Królewskich, Giżycko 1927 r. Awers i rewers odznaki.

po

10
MYŚLIWIEC
2 (76)/2018

w północno-wschodniej części Mazur



Członkowie Towarzystwa Strzeleckiego z Kętrzyna w mundurach organizacyjnych, ze sztandarem towarzystwa oraz prawdopodobnie z udziałem przedstawicieli władz miejskich. Lata 1920-1935 r.⁷

Stosunkowo najwięcej informacji jest na temat Gildii Strzeleckiej z Węgorzewa, która została zawiązana w 1589 r. Prawie 100 lat później ustanowiono w Węgorzewie specjalny przywilej, na mocy którego strzelec, który odniósł zwycięstwo w zawodach otrzymywał odznaczenie (medal zawieszany na ozdobnym łańcuchu) i nagrodę w postaci 24, a później nawet 30 metrów sześciennych drewna dębowego lub bukowego w sągach z lasu miejskiego oraz siano z 6 morgów łąki. Ponadto, przez cały rok, aż do czasu następnych zawodów, zostawał tzw. „królem kurkowym”. Król kurkowy zwykle natychmiast sprzedawał wspomniane nagrody, aby sfinansować organizowaną wszystkim strzelcom i ich rodzinom biesiadę oraz beczkę piwa. Biesiada poprzedzana była uroczystym przemarszem umundurowanych strzelców ze sztandarem po macierzystej miejscowości. Strzelcy zajmujący w zawodach kolejne miejsca po „królu kurkowym” otrzymywali tytuły „pierwszego i drugiego rycerza”.

W latach 1843 i 1854 przyjęto nowe statuty stowarzyszenia, a w 1939 r. zlikwidowano przywileje króla kurkowego. W 1943 r. gildia liczyła 400 aktywnych i pasywnych członków oraz oddział młodzieżowy liczący 60 do 70 osób. Gildia posiadała w odległości 6 km od miasta w lesie miejskim „plac strzelecki” gdzie stał dom bracki z restauracją, salą zebrań i pawilonem muzycznym. Była tam także strzelnica z dwunastoma stanowiskami, mającymi 12 tarcz ustawionych w odległości 175 m od rowu strzeleckiego, w którym stawali strzelcy biorący udział w zawodach. Ponadto, istniało jeszcze 6 stanowisk do strzelania z broni małokalibrowej na odległość 50 m.

W pobliżu Węgorzewa istniały także bractwa strzeleckie w mniejszych miejscowościach i większych wsiach jak: Budry, Banie Mazurskie, Pozezdrze, Ogonki i Harsz, które należały do wspólnego okręgu strzeleckiego z siedzibą w Gołdapi. Na ziemiach zachodnio- i wschodniopruskich było ogółem siedem takich okręgów, zjednoczonych w wspólnej federacji.

Wśród braci strzeleckich z Węgorzewa odnotowano w okresie przedwojennym liczne nazwiska o brzmieniu polskim jak: Scharowski, Waschowski, Woitkowitz, Sembritzki, Morwinski.^{2,3}

O Gildii Strzeleckiej z Giżycka dowiadujemy się nieco z fotografii (fot. nr 1) zachowanej w archiwum Bildarchiv-Ostpreussen, z fotografii medali strzeleckich (fot. nr 2, 3 i 4) udostępnionych mi przez znakomitego kolekcjonera – regionalistę Zdzisława Berśniewicza z Olecka oraz z dostępnej w Internecie fotografii pocztówki oznaczonej jako fot. nr 5. Wskazują one istnienie w Giżycku, w początkach XX w. dużej i prężnej organizacji

brackiej posiadającej w lesie miejskim własny dom strzelecki.

Ostatnie dwie fotografie (fot. nr 6 i 7) dotyczą Towarzystwa Strzeleckiego z Kętrzyna, które jak wskazuje data na odznace (przypince) wywodzi swoje powstanie aż z 1420 r. Wiadomo także, że istniała Gildia Strzelecka w Olecku, założona w 1692 r. O nieznanym składzie osobowym, wspomniana gildia miała liczący ok. 25 chłopców oddział młodzieżowy, dom strzelecki z widownią oraz strzelnicę o 20 torach strzeleckich.⁴

Myśliwi zwykle uważają członków bractw kurkowych za swych naturalnych sojuszników, a często są także członkami takich stowarzyszeń. Warto więc zapoznać się, chociaż w przybliżeniu, z historią dawnych bractw kurkowych na Mazurach. Niestety znalazłem niewiele niemieckich materiałów źródłowych i dlatego przytoczone informacje i pokazane fotografie mają jedynie charakter przyczynkarski.

Andrzej Dobiech



Odznaka Gildii Strzeleckiej z Kętrzyna z 1932 r.⁸

Przypisy:

1. Informacje ogólne opracowano na podstawie katalogu „Dawne Kurkowe Bractwa Strzeleckie w Chojnicach i na Pomorzu”, autor Marcin Synak, wyd. Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach, 2006 r.
2. Bernd Braumueller, „Angerburg von A bis Z”, Rotenburg.
3. „Angerburger Heimatbrief, Heft 48, Jahr 1964.
4. Klaus Krech, „Treuburg”, Verlag G. Rotenburg. Leer
5. Źródło: Ostpreussisches Landesmuseum Lueneburg in Bildarchiv Ostpreussen.
6. Źródło: ebay.de
7. Źródło: Kreisgemeinschaft Rastenburg in Bildarchiv Ostpreussen,
8. Ibidem



Uczestnicy klasyfikacji zespołowej w klasie otwartej



Uczestnicy klasyfikacji zespołowej w klasie powszechnej

9 czerwca br. na strzelnicy im. Władysława Komorowskiego w Gutkowie odbyły się Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego PZŁ w strzelaniach myśliwskich. Na starcie stanęło 88 zawodniczek i zawodników. Siedemnaście kół łowieckich wystawiło drużyny. Wyniki najlepszych drużyn i zawodników indywidualnych zawodów w 6 klasyfikacjach przedstawiają tabele. Pełne zestawienie wyników we wszystkich klasyfikacjach oraz galeria zdjęć z zawodów na stronie www.pzlolszyn.pl

Tab. 1. Klasyfikacja zespołowa w klasie otwartej

Loka-ta	Koło łowieckie	Wynik
1	„Dzięcioł” Miłomłyn	1358
2	„Czajka” Biskupiec	1289
3	„Dzik” Orneta	1270
4	„Kaczor” Kętrzyn	1255
5	„Kudypy” Olsztyn	1251
6	„Daniel” Kętrzyn	1207

Tab. 2. Klasyfikacja zespołowa w klasie powszechnej

Loka-ta	Koło łowieckie	Wynik
1	„Śniardwy” Mikołajki	1236
2	„Dzik” Orneta	1219
3	„Daniel” Kętrzyn	1207
4	„Szarak” Kętrzyn	1205
5	„Kudypy” Olsztyn	1192
6	„Knieja” Olsztyn	1174

Tab. 3. Klasyfikacja indywidualna w klasie mistrzowskiej

Loka-ta	Imię i nazwisko	Koło łowieckie	Wynik
1	Jakub Jesionowski	„Czajka” Biskupiec	475
2	Jerzy Neugebauer	„Dzięcioł” Miłomłyn	471
3	Grzegorz Jankowski	„Dzięcioł” Miłomłyn	453
4	Marek Szul	„Czajka” Biskupiec	450
5	Krzysztof Gromacki	„Kudypy” Olsztyn	447
6	Tomasz Bieniek	„Kaczor” Kętrzyn	446

Tab. 4. Klasyfikacja indywidualna w klasie powszechnej

Loka-ta	Imię i nazwisko	Koło łowieckie	Wynik
1	Jakub Milewicz	„Daniel” Kętrzyn	445
2	Michał Jankowski	„Dzięcioł” Miłomłyn	434
3	Mateusz Nałęcz-Leżnicki	„Diana” Wołowo	428
4	Włodzimierz Kościński	„Wrzós” Lidz. Warm.	420
5	Igor Werhun	„Dzik” Orneta	419
6	Grzegorz Kowalewski	„Rogacz” Świętajno	417

Tab. 5. Klasyfikacja indywidualna dla

Loka-ta	Imię i Nazwisko	Koło łowieckie	Wynik
1	Ewa Bąk	„Łoś” Mrągowo	304
2	Alicja Kościńska	niestowarzyszona	265
3	Mirosława Gromacka	„Kudypy” Olsztyn	123



Uczestnicy klasyfikacji indywidualnej w klasie powszechnej



Uczestniczki klasyfikacji indywidualnej w klasie powszechnej

Tab. 6. Klasyfikacja indywidualna w klasie „C” (do 5 lat członkostwa w PZŁ)

Loka-ta	Imię i nazwisko	Koło łowieckie	Wynik
1	Jakub Korwek	„Śniardwy” Mikołajki	408
2	Adam Kaliński	„Kudypy” Olsztyn	381
3	Grzegorz Wiącek	„Knieja” Olsztyn	376
4	Rafał Dudziński	„Kaczor” Kętrzyn	317
5	Paweł Jatczak	„Śniardwy” Mikołajki	314
6	Alicja Kościńska	niestowarzyszona	265

tekst i foto: Mariusz Jakubowski



Krieghoff Optima

Express dryling Optima firmy Krieghoff to łamana broń myśliwska wysokiej klasy. Taki kulowo - śrutowy Rolls lub Bentley.



Krieghoff Optima w polu

Express dryling wyposażony jest w dwie górne lufy gwintowane w kalibrze 9,3 x 74R; na dole mamy śrut kalibru 20/76 (z czokiem stałym – pełnym lub 1/2). Blok luf ma długość 55 cm. Dlaczego właśnie tyle? Otóż dłuższe lufy spowodowałyby tylko nadmierną masę broni, bez realnych korzyści. Dryling i tak waży pełne 3,85 kg, czuć to wyraźnie podczas noszenia. Inaczej być nie może – nabój kalibru 9,3 x 74R nie na darmo nazywany jest „królewskim”. Generuje spory odrzut i broń musi mieć swoją masę, inaczej pchnięcie byłoby zbyt ostre. Z kolei lufy krótsze (np. długości 45 cm) nie dopałał prochu karabinowego fabrycznego naboju kalibru 9,3 x 74R i część energii byłaby niewykorzystana.

Rozważmy amunicję firmy RWS, z pociskiem UNI Classic. Masa pocisku 19,0 g, prędkość początkowa 695 m/s, energia kinetyczna 4 589 J. Na stu metrach prędkość spadnie do 637 m/s, energia do 3655 J. Wystarczy nawet na największą antylopę.

Baskila wykonana jest ze stali, kutej na zimno. Także lufy są odkuwane, gwarantuje to znaczną żywotność. Oddzielny napinacz zapewnia wysoki poziom bezpieczeń-

stwa – broń możemy nosić zawsze załadowaną, ale bez napiętych iglic. Po podjęciu decyzji o strzale przesuwamy dźwignię napinającą w przód, do oporu. Kolejność strzałów jest wtedy następująca – pierwszy spust prawa górna lufa, drugi lufa górna lewa. Gdy zmienimy decyzję wystarczy przesunąć napinacz milimetr do przodu i cofnąć w tył – broń jest wtedy zabezpieczona. Z prawej strony obok napinacza jest selektor kolejności strzałów – jeśli przełączymy go w przednie położenie uaktywnimy lufę śrutową – pierwszy spust obsłuży wtedy lufę gładką kalibru 20. W tylnym położeniu selektora spusty obsługują lufy kulowe.

Broń posiada mechaniczne przyrządy celownicze (regulowaną muszkę i szczerbinę), ustawione na dystansie 50 metrów. Ma też regulację położenia średniego punktu trafień – jest to ważne bo producent dostosowuje dryling do konkretnej amunicji. Dane o marce są podane w instrukcji i tarczy przystrzelania. Jeśli zmienimy nabój (inna masa, inny typ pocisku, wreszcie inny wytwórca) należy dokonać takiej regulacji. Sugeruję by nie robić tego samodzielnie lecz w zakładzie rusznikarskim.



Widoczny przełącznik kolejności strzałów oraz ręczny napinacz

Gwarantowane skupienie dwóch strzałów z luf gwintowanych wynosi 7,5 cm/100 m. Średnie punkty trafień breneki z lufy gładkiej oraz pocisków z „gwintu” pokrywają się na dystansie 35 m.

Łoże dwuczęściowe składa się z kolby typu niemieckiego oraz wąskiego czółenka. Wykonane jest z orzecha kaukaskiego dobrej klasy.

Broni tej nie powinno się wyposażać w celownik optyczny, bowiem jej masa nadmiernie wzrośnie. Rozwiązaniem może być mały kolimator.

tekst i foto: Marek Czerwiński

XI Wystawa Przyrodniczo-łowiecka



Główny organizator wystawy nadleśniczy Marek Trędowny



Przemawia nowy łowczy okręgowy Romuald Amborski



Przed prezentacją psów myśliwskich



Gabinet leśniczego



14
MYŚLIWIEC
2 (76)/2018

Rekordowe parostki na wystawie

Pogoda sprzyjała, dlatego na wystawę przybyło wielu gości zarówno z naszego regionu oraz spoza jego granic. Głównym celem imprezy była możliwość podziwiania najpiękniejszych i najciekawszych trofeów łowieckich, które pozyskano w sezonie 2017/2018, w okręgu mazurskim.

Złoto - srebrno medalowe i myłkusy

Tradycyjnie, wyeksponowaliśmy największe i najciekawsze wieńce pozyskane w poprzednim sezonie łowieckim. Po raz pierwszy były to trofea tylko złoto (13 okazów) i srebrnomedalowe (40 sztuk). Odrębną ekspozycję stanowiły myłkusy (40 sztuk), które zawsze cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Wśród nich było aż 14 srebrnomedalowych. Wystawę uzupełniały parostki saren rogaczy oraz medalowe orzęza dzików.

w Nadleśnictwie Jedwabno



Bohaterka pokazów sokolniczych w pełnej okazałości



Medalowe oręża dzików

Prócz możliwości podziwiania ekspozycji, na dzieci i dorosłych czekało wiele atrakcji. Zaczynając od pokazu psów myśliwskich, sokolnictwa, poprzez pokazy maszyn leśnych firmy ZPHU FALCO i samochodów terenowych firmy ALCAR, na różnych edukacyjnych zabawach kończąc. Ponadto, rozstawionych było wiele ciekawych stoisk, na których można było zaopatrzyć się w swojski miód bądź wędlinę z dziczyzny, a także zakupić artykuły wykonane z poroża oraz rzeźby z drewna. Po takiej dawce atrakcji należało uzupełnić energię, dlatego przygotowano poczęstunek – gulasz

Najlepsze poroża jelenia sezonu 2001/2018

myśliwski i grochówkę, a dla chętnych, przy ognisku czekała kiełbaska. Szczególnym punktem imprezy było stoisko promujące projekt Lasów Państwowych pt. „Dobre z lasu”, na którym można było skosztować wyrobów z dziczyzny. Nad bezpieczeństwem wystawy czuwała OSP Jedwabno, która dodatkowo zaprezentowała sprzęt gaśniczy i jego działanie, a grupa „Autrimpus” zadbała o edukację z zakresu pierwszej pomocy.

Zdzisław Szejna
foto: Zbigniew Korejwo





Mszą św. w kościele pw. św. Macieja Apostoła rozpoczęła się uroczystość 50-lecia KŁ „Sójka”. Następnie, członkowie koła oraz zaproszeni goście przeszli do restauracji o wdzięcznej nazwie „Marysienka” w Bisztynku. Doniosły jubileusz zgromadził liczne grono władz miejscowych oraz okręgowych PZŁ w Olsztynie.

Historia Koła Łowieckiego „Sójka” w Bisztynku rozpoczęła się od podziału KŁ „Sokół” w Biskupcu, w wyniku czego powstało KŁ „Czajka” w Biskupcu i KŁ „Sójka” w Bisztynku. Głównymi inicjatorami założenia koła byli koledzy: Jan Korszeko oraz Jan Chodań – ówczesni członkowie zarządu KŁ „Sokół”. Trzeciego marca 1968 roku Powiatowa Rada Łowiecka w Biskupcu zatwierdziła status Koła Łowieckiego „Sójka”. Grono założycielskie koła stanowią: Władysław Lewandowski, Adam Liberadzki, Józef Zawadzki, Jan Przepióra, Tomasz Sikorski, Franciszek Tobek, Romuald Chodoła, Eugeniusz Smolnik oraz Zygmunt Moskal.

Na czele pierwszego zarządu stanął wielki popularyzator kultury łowieckiej Jan Korszeko, sprawami finansowymi zajmował się Adam Liberadzki, za gospodarke łowiecką odpowiedzialny był Jan Chodań, a sekretarzem koła wybrano Władysława Lewandowskiego.

Po powstaniu, KŁ „Sójka” w Bisztynku gospodarke łowiecką prowadziło na sąsiadujących ze sobą dwóch obwodach, rozgarniętych do czasów obecnych dawnym torem kolejowym biegnącym z Bisztynka w kierunku Sątóp. Oba obwody były słabo zagospodarowane, dlatego główny wysiłek prac zarządu i członków skierowany został na budowę nowych urządzeń łowieckich.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku nastąpił stosunkowo duży wzrost pogłowia dzików i saren. W dzierżawionych obwodach zaczęły pojawiać się jelenie, a nawet łosie. Był to również okres występowania znacznej ilości zajęcy. Bywały polowania zbiorowe gdy 10 myśliwych pozyskiwało ok. 120 szaraków.

Obecnie koło gospodaruje na tych samych obwodach. Nieco zmniejszyło się pogłowienie saren. W związku z zagrożeniem ASF-em, dokonano redukcji dzików. Stale występują jelenie. Koledzy naszego koła pochwalic się mogą medalowymi wieńcami jeleni, parostakami rogaczy, orezami dzików. Wzrost liczebności lisów spowodował w latach 90-tych znaczny spadek pogłowia zajęcy. Jednak działania kolejnych zarządów doprowadziły do zwiększenia populacji tych zwierząt w naszych łowiskach. W 2008 r. koło otrzymało sztandar.

W ciągu minionych 50 lat KŁ „Sójka” ściśle współpracowała z rolnikami posiadającymi ziemie na terenach dzierżawionych obwodów łowieckich. Współpraca przynosiła i nadal przynosi obopólne korzyści. Jej wynikiem jest z jednej strony zmniejszenie szkód łowieckich, natomiast z drugiej – zrozumienie zadań ciążących na myśliwych jako opiekunach ojczystej przyrody, których obowiązkiem jest racjonalne i rozsądne gospodarowanie populacjami zwierząt łownych.

Członkowie koła posiadają liczne odznaczenia, a wśród nich „ZŁOM”, którym uhonorowano kolegów Michała Lechmana i Michała Rostkowskiego.

W ubiegłym roku KŁ „Sójka” pozyskało działkę, na której planowana jest adaptacja istniejącego budynku z przeznaczeniem na siedzibę oraz budowę zadaszonej wiaty. Od lat współpracujemy z Nadleśnictwem Bartoszyce, szkołami podstawowymi w Grzędzie i Bisztynku, a także parafią w Bisztynku. Wymiernymi

mi efektami współdziałania są licznie prowadzone przedsięwzięcia jak: sadzenie lasu, zwalczanie kłusownictwa, udział w uroczystościach szkolnych w tym prelekcje realizowane przez leśniczych członków koła, udział myśliwych w uroczystej procesji podczas Bożego Ciała, udostępnianie trofeów na organizowane wystawy okręgowe, współpraca w zakresie zapobiegania rozprzestrzenianiu się wirusa ASF.

Wspomniane działania nie byłyby możliwe do zrealizowania bez zaangażowania członków, w tym jego założycieli Jana Korszeko, Jana Chodania i innych, którzy podjęli się ciężkiej, prowadzonej przez dziesięciolecia pracy. Obecny zarząd KŁ „Sójka” stawia sobie cel realizowania dobrej współpracy z rolnikami, podtrzymywania koleżeńskości i miłej atmosfery, przeprowadzenia remontu posiadanego budynku, wbudowania wiaty, zwiększenia populacji zajęcy, by można było powrócić do organizowania polowań na ten gatunek.

Nieco inne były cele i priorytety naszych kolegów założycieli, a inne są dzisiaj. Obecnie należy szczególnie nacisk położyć na budowanie pozytywnego wizerunku polskich myśliwych w społeczeństwie, wśród mieszkańców dzierżawionych obwodów, rolników oraz wśród dzieci i młodzieży. Pamiętać przy tym należy zawsze, że zgodne współdziałanie w zakresie realizacji naszej pasji jaką niewątpliwie jest łowiectwo, powinno współgrać harmonijnie z celami innych podmiotów gospodarczych i osób. Zawsze należy mieć na względzie, że zgoda, porozumienie i kompromis budują oraz scalają społeczeństwo. Budowanie pozytywnego wizerunku należy oprzeć na dbałości o ojczyzną przyrodę. Jestem przekonany, że w oparciu o wspomniane zasady, nasze koło łowieckie będzie tak nadal funkcjonowało.

Odzwierciedleniem dotychczasowej, dobrej działalności koła były przyznane oraz wręczone z okazji 50-lecia odznaczenia, które otrzymali: złoty Medal Zasługi Łowieckiej – Władysław Lewandowski, srebrny Medal Zasługi Łowieckiej – Koło Łowieckie „Sójka” w Bisztynku, brązowy Medal zasługi Łowieckiej – Jerzy Chodań, Mariusz Tumicz, Henryk Waśniewski, Tadeusz Zawadzki, medal Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur – pani Ewa Dańko i pan Jan Jaciw.

Medale wręczyli przewodniczący MORŁ Janusz Bieniek i łowczy okręgowy Romuald Amborski.

Sympatycznym akcentem było przyznanie przez Kapitułę Odznaczeń KŁ „Sójka” w Bisztynku honorowych odznak za długoletnie członkostwo, a wręczyli je założyciele koła: Roman Korszeko i Władysław Lewandowski.

– złote odznaki otrzymali: Roman Korszeko (43 lata), Michał Lechman (48 lat), Władysław Lewandowski (42 lata), Bronisław Stawkowski (40 lat).

– srebrne odznaki otrzymali: Mieczysław Kołodziej (32 lata), Jerzy Romańczyk (32 lata), Jan Tumicz (34 lata), Tadeusz Zawadzki (32 lata), Ryszard Zuchowski (37 lat).

– brązowe odznaki otrzymali: Piotr Lechman (22 lata), Zdzisław Porydzaj (23 lata), Jan Prościński (21 lat), Jan Ptaszyński (28 lat), Jan Wójcik (21 lat).

Koncert muzyki myśliwskiej zapewnił zespół sygnalistów „Galindowe Rogi” z Nadleśnictwa Maskulińskiego.

Po części oficjalnej rozpoczęła się tradycyjna biesiada myśliwska, sponsorowana przez firmę ELITE, reprezentowaną przez dyrektora regionalnego Piotra Potocznego.

Mariusz Tumicz
foto: Zbigniew Korejwo

Elbląskie, okręgowe obchody jubileuszu 95-lecia powstania PZŁ

W cieniu zmian w polskim łowiectwie świętują myśliwi 95-lecie powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Nie ze wszystkimi zmianami zgadzamy się więc i świętowanie miało smutniejszy charakter niż zwykle. Myśliwi spotkali się 12 maja 2018 r., by podczas okręgowych obchodów uczcić doniosły jubileusz. Uroczystości rozpoczęła hubertowska msza św. w katedrze pw. św. Mikołaja w Elblągu, koncelebrowana przez ks. biskupa Jacka Jezierskiego w asyście kapłanów, w tym księży myśliwych. Były pocztą sztandarową elbląskich kół łowieckich, rozbrzmiewała muzyka myśliwska w wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” a świątynia była wypełniona myśliwymi w galowych mundurach.

Po mszy uformowano kolumnę myśliwych oraz pocztów sztandarowych, która przemaszerowała przez elbląską starówkę do Galerii L, miejsca oficjalnych uroczystości. Prowadził ją łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski. Zaproszonych gości i myśliwych przywitał prezes EORŁ Jan Kantypowicz. Wśród wielu gości samorządowców, nadleśniczych byli obecni: prezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Janusz Bieniek oraz prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Gdańsku i członek Naczelnej Rady Łowieckiej Marek Gorski. W czasie części oficjalnej odczytano list gratulacyjny łowczego krajowego Piotra Jenocha, skierowany do miejscowego środowiska myśliwych.

Historyczny zarys osiągnięć elbląskiego okręgu PZŁ przedstawił Jerzy Szkutnik. W trakcie jego wystąpienia nasunęła się obawa, że zmiany w łowiectwie mogą poważny dorobek okręgu zdeprecjonować, a nawet zaprzepaścić. Podobne wątki wyraził w swym, emocjonalnym wystąpieniu prezes Marek Gorski. Jak zwykle podczas tego rodzaju uroczystości wręczono odznaczenia łowieckie. Honorowy żeton zasługi łowieckiej ZŁOM otrzymało KŁ „Daniel” w Kwidzynie, a złoty Medal Zasługi Łowieckiej odebrał prezes KŁ „Rogacz” w Malborku Marian Przybyła.

Elbląski okręg PZŁ jest krajowym prekursorem nadawania honorowych kordelasów. W czasie uroczystości, rycerzami św. Huberta zostali: prezes EORŁ Jan Kantypowicz oraz duszpasterz elbląskich myśliwych Mirosław Masztalerek. Z kolei gości i zasłużonych działaczy łowieckich uhonorowano ryngrafami i medalami wybitymi z okazji jubileuszu. Całą część oficjalną uświetniał muzyką ZMM „Hubertus”. Były życzenia od gości, przyjaciół i sympatyków łowiectwa. Okręgowe obchody jubileuszu 95-lecia powstania PZŁ przebiegły w Elblągu godnie. Zakończyła je wspólna biesiada myśliwska, do której zasiadło 350 osób.

Tekst i foto: Andrzej Czapliński



Dary lasu od myśliwych podczas mszy św.



Przemarsz myśliwych po starówce Elbląga



Rycerze św. Huberta



Członkowie koła oraz goście świętujący jubileusz 55-lecia KŁ „Jedność” w Białymstoku

Minęło już ponad pół wieku od momentu kiedy z inicjatywy kolegi Romualda Pankiewicza powstało w 1962 r. KŁ „Jedność” w Białymstoku, dzierżawiąc początkowo jeden polno-leśny obwód w okolicach miejscowości Sokole-Stanek. Po niespełna roku działalności, „na prośbę” ówczesnego wojewody białostockiego, koło zrzekło się dzierżawy, a w zamian otrzymało dwa nowe obwody, na których gospodaruje do czasów obecnych. Jeden, o powierzchni 4 104 ha, znajdujący się terenie Nadleśnictwa Żednia, położony jest w południowej części Puszczy Knyszyńskiej, w niezwykle urokliwym dorzeczu dwóch rzek Supraśli i Płoski, gdzie oprócz coraz większej liczby chętnie zaglądających te strony miłośników przyrody, bytują sarny, dziki i jelenie. Na obszarze wspomnianego obwodu znajduje się słynny Królowy Most, miejscowość znana z filmowej produkcji zatytułowanej „U Pana Boga za piecem”.

Drugi obwód, o powierzchni 7498 ha nazywany „Suchowola”, jest położony na terenie Nadleśnictwa Czarna Białostocka. Zgodnie z dokonanyymi w 1775 r. przez Szymona Antoniego Sobiekrajskiego obliczeniami znajduje się w geograficznym centrum Europy i rozciąga się na południe od miejscowości Suchowola do miejscowości Skindzierz. Jest to obszar polno-leśny, gdzie przed laty dominowały populacje zajęcy, kuropatw i bażantów, a do dziś wspomniane przez starszych stażem kolegów pokoty osiągały nawet po 100 sztuk szaraków. Niestety, czasy te przeszły już do historii, bo dziś zajęcy pojawiają się tam sporadycznie ale więcej jest saren, dzików i coraz częściej zaglądają tam jelenie. Bażanty wyginęły zupełnie, pomimo wielokrotnych prób reintrodukcji, czynionych przez kolegów Janusza Darewicza i Włodzimierza Kiszyckiego, z inicjatywy których wsiedlono 100 sztuk tych ptaków.

Integralną częścią, prowadzonej przez KŁ „Jedność”, gospodarki łowieckiej są działania w zakresie ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego. Prace związane z zagospodarowaniem łowisk myśliwi wykonują społecznie. Średnio pięć razy w roku spotykamy się na tzw. „czynach”, związanych z utrzymaniem poletek czy naprawą paśników i magazynów na paszę. Spotkania są doskonałym momentem do kultywowania tradycji oraz krzewienia etyki i kultury łowieckiej.

W historii obwodu „Suchowola” odnotowano sadzenie lasu na terenie Nadleśnictwa Żednia oraz współpracę z młodzieżą szkolną we wsi Chodorówka Nowa. Dzieci pomagały przy zdejmowaniu wnyków, budowie posypów dla zajęcy i kuropatw oraz dokarmianiu zwierzyny w okresie zimowym. Współpracę aktywnie organizował członek koła, miejscowy nauczyciel, kolega Rajmund Lech. Tradycję współpracy z młodzieżą podtrzymuje obecny zarząd koła oraz my-



Prezes koła Grzegorz Dworakowski (od prawej) wręcza pamiątkowe albumy byłemu prezesowi koła prof. Januszowi Darewiczowi i sekretarz Alicji Milewskiej. foto: Renata Dworakowska

śliwi jak np. kolega Jerzy Gresiuk. Przy okazji wspomnień, myśliwi KŁ „Jedność” chwilą ciszy uczcili pamięć Kolegów, którzy odeszli już do „Krainy Wiecznych Łowów”, a którzy swą pracą zapisali się na kartach historii koła.

W uroczystości jubileuszu 55-lecia KŁ „Jedność” w Białymstoku uczestniczyli myśliwi wraz z żonami oraz zaproszeni goście: łowczy okręgowy ZO PZŁ w Białymstoku Jarosław Żukowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Żednia Jarosław Karpiuk, łowczy KŁ „Przepiórka” w Księżynie Piotr Bozik, leśniczy Nadleśnictwa Żednia Andrzej Bagnowski oraz dyrektor Skupu i Przetwórstwa Dzikizny Podlaskiego Przetwórstwa Mięsnego Wiktor Konończuk, z którym nie tylko współpracujemy od wielu lat, ale śmiało można powiedzieć, że się przyjaźnimy.

Miłym akcentem było uhonorowanie myśliwych, których działalność wykracza poza statutowe ramy PZŁ. Łowczy okręgowy ZO PZŁ w Białymstoku Jarosław Żukowski wręczył Włodzimierzowi Siwickiemu srebrny Medal Zasługi Łowieckiej, a Ryszardowi Danewiczowi, Jerzemu Grzesiukowi i Romanowi Sienkiewiczowi brązowe Medale Zasługi Łowieckiej, natomiast prezes Grzegorz Dworakowski wręczył pamiątkowe albumy z dedykacjami byłemu prezesowi koła Januszowi Darewiczowi, sekretarz Alicji Milewskiej, łowczemu Aleksandrowi Kowalskiemu oraz Stefanowi Mikiciukowi i Mirosławowi Kalenikowi.

A później 55 -lecie KŁ „Jedność” w Białymstoku świętowano aż po świt.

Alicja Milewska

Diana po polowaniu



Warsztaty ceramiczne

Objęta patronatem przez Zarząd Główny PZŁ oraz Klub Dian PZŁ, w dniach 20-22 kwietnia 2018r. odbyła się trzecia edycja warsztatów „Diana po polowaniu”. Organizacji warsztatów w słonecznym Giżycku podjęła się koleżanka Ewa Piątkowska-Klimaszewska z ZO PZŁ w Suwałkach, na co dzień członek KŁ „Dzik” w Olecku. Głównym celem zajęć było umożliwienie dianom z całej Polski zdobycia wiedzy i umiejętności, które pomogą rozwijać zainteresowania związane z łowiectwem.

Pierwszy dzień obfitował w dyskusję na temat roli kobiety w tworzeniu wizerunku myśliwego oraz sytuacji łowiectwa po nowelizacji Ustawy Prawo Łowieckie. Moderatorem była pani poseł Urszula Paślawska.

W trakcie uroczystej kolacji miałyśmy okazję na lepsze poznanie się i zintegrowanie.

Drugi dzień spotkania dian rozpoczął się warsztatami kaletniczymi, które poprowadził pan Adam Gełdon. Pod czujnym okiem leśnika z Nadleśnictwa Spychowo, przy użyciu profesjonalnych narzędzi mogłyśmy wykonać breloczki ze skóry. Dowiedziałyśmy się, jak należy modelować i obrabiać skórę oraz poznałyśmy sposoby wykorzystania sztuki kaletniczej w zajęciach z dziećmi i młodzieżą.

Tego dnia również zostały przeprowadzone warsztaty ceramiczne. I tu miałyśmy okazję samodzielnie wykonać z gliny naczynia codziennego użytku. Zajęcia



Diany przed holtelem

foto: Mirosława Gromadzka

foto: Mirosława Gromadzka

poprowadził pan Jerzy Fiedoruk, który wprowadził nas w tajniki pracy w glinie. Myśliwy, wielokrotny zdobywca Złotego Wawrzynu Strzeleckiego, Robert Jędral poprowadził spotkanie instruktażowe z zakresu strzelectwa myśliwskiego.

Po warsztatach udałyśmy się na spotkanie z psycholog, pa-

nią Kamilą Bielińską. Głównym tematem zajęć była obecność dzieci podczas polowania.

Pracowity dzień zakończył się przygotowanym dianom rejsem statkiem po jeziorach okalających stolicę mazurskiej krainy.

Na zakończenie trzeciej edycji „Diana po polowaniu” zaplanowano dwa spotkania. Koleżanka Justyna Górecka poprowadziła wykłady pt. „ABC edukacji łowieckiej”, które obejmowały praktyczne wskazówki współpracy z placówkami oświatowymi. Drugim tematem, który poprowadził nadleśniczy Nadleśnictwa Strzałowo pan Zbigniew Ciepluch, były „Szkody łowieckie po nowelizacji”. Pan nadleśniczy przedstawił nam, w jaki sposób należy prowadzić mediacje w tym zakresie.

„Diana po polowaniu” to nie tylko warsztaty, ale przede wszystkim wymiana doświadczeń łowieckich oraz integracja polujących pań.

Do zobaczenia za rok! Darz Bór!
Mirosława Gromacka – KŁ „Kudypy” Olsztyn

Myśliwski Bal Charytatywny 2018



Atrakcja balu - dzik pieczony



Jak widać nastroje dopisują



Nawet łowczy okręgowy dął na balu aż huczało

Kolejny, trzeci już Charytatywny Bal Myśliwski był okazją do spotkania się w gronie myśliwych i sympatyków łowiectwa, wymiany poglądów, wspomnień oraz wspólnej przesympatycznej zabawy. Bal, podobnie jak dwa poprzednie, odbył się w lokalu Hotelu Via Baltica, gdzie blisko 140 osób bawiło się do białego rana.

Wyjątkowymi gośćmi okazali się przedstawiciele „Carolina Toyota” z Ostrołęki, którzy oprócz udostęp-

nienia szerokiej gamy samochodów do jazdy testowej – zarówno luksusowych limuzyn, jak również wysokiej klasy samochodów terenowych – przez całą wieczór z anielską wręcz cierpliwością odpowiadali koleżankom i kolegom na pytania dotyczące wszelkich zagadnień motoryzacyjnych.

Ponieważ myśliwi są ludźmi, którzy potrafią dzielić się z innymi, po raz kolejny udało nam się zebrać fundusze na rehabilitację małej Oli, przy niewątpliwym wsparciu przedstawicieli „Carolina Toyota”, za co jeszcze raz wszystkim uczestnikom balu serdecznie dziękujemy.

Przez noc – podobnie jak regulaminie polowań „czas po upływie godziny po zachodzie słońca do godziny przed wschodem słońca” – nasze myśliwskie towarzysko-taneczne „polowanie” dobiegło końca. Kolejne zapewne za rok. Mam nadzieję, że równie w miłym i zacnym gronie.

Z myśliwskim Darz Bór!

Tekst i foto: Urszula Sokólska

Myśliwskie Boże Ciało

Zgodnie z tradycją chrześcijańską, 31 maja 2018 r. obchodziliśmy święto Bożego Ciała. W Ornie organizowana była procesja do 4-ech ołtarzy, przepięknie udekorowanych w tym celu. Jeden ołtarz został wybudowany i udekorowany motywami łowieckimi przez myśliwych WKŁ „Dzik” i KŁ „Czajka” z Ornety.

Myśliwski ołtarz cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem i był podziwiany przez mieszkańców miasta oraz gości.

W br. WKŁ „Dzik” będzie obchodziło jubileusz 65-lecia powstania (29.09.2018r), co również było odzwierciedlone przy ołtarzu odpowiednimi, jubileuszowymi motywami.

Tekst i foto: Tadeusz Popiel



Uroczystości kościelne oraz I Warmiński Festyn i Piknik Myśliwski w Chwałęcinie

W dniu 17 czerwca 2018 r., w Chwałęcinie gm. Orneta odbyły się uroczystości związane z 290-tą rocznicą konsekracji kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Św. połączone z I-szym Warmińskim Piknikiem i Festynem Myśliwskim zorganizowane wspólnie z ks. proboszczem Tomaszem Kocińskim i zarządem Wojskowego Koła Łowieckiego nr 112 „Dzik” w Ornecie. O godz. 15⁰⁰ odbyła się uroczysta msza święta, koncelebrowana przez ks. bp. Michała Janocha z Warszawy oraz pięciu księży z ks. infułatem Adolfem Setlakiem na czele. Obecny był również ks. Radosław Kondratiuk z cerkwi prawosławnej.

Oprawą liturgiczną mszy przygotowali członkowie WKŁ „Dzik” w Ornecie, harcerze oraz strażacy. Oprawę muzyczną mszy przygotowała Gminna Orkiestra Dęta z Ornety oraz Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego.

W uroczystości religijnej oraz I-szym Warmińskim Pikniku i Festynie Myśliwskim uczestniczyli: ks. bp. Michał Janocha wraz z duchowieństwem, władze samorządowe z Ornety na czele z burmistrzem Ornety Ireneuszem Popielem i przewodniczącym Rady Miejskiej panem Józefem Uzarem, władze samorządowe z Powiatu Lidzbark Warmiński reprezentował vice starosta powiatu pan Jarosław Kogut, obecny był łowczy okręgowy z Olsztyna kol. Romuald Amborski oraz łowczy rejonowy z rejonu Lidzbark Warmiński kol. Marek Gajos, redaktor naczelny „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Zbigniew Korejwo, w czasie uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe z 7 kół łowieckich z rejonu Lidzbark Warmiński, cztery poczty sztandarowe Ochotniczych Straży Pożarnych z Gminy Orneta, poczet sztandarowy ze Szkoły Podstawowej w Bażynach.

Wśród zaproszonych gości byli m.in.: przedstawiciele Administracji Lasów Państwowych, Inspekcji Weterynaryjnej, przedstawiciele Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Izby Rolniczych, SITR-u, sołtysi i rolnicy gmin: Orneta i Pieniężno, dyrektorzy, grona pedagogiczne, rodzice oraz, uczestniczący w konkursie plastycznym dotyczącym św. Huberta, uczniowie szkół i przedszkoli Gminy Orneta.



W festynie uczestniczyli również właściciele firm i różnych stowarzyszeń i organizacji pozarządowych, przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego oraz Związku Emerytów i Rencistów. Pierwszy Warmiński Piknik i Festyn Myśliwski był zorganizowany również w związku z jubileuszem 65-lecia WKŁ „Dzik” w Ornecie, którego obchody główne zaplanowano na 29 września 2018r.

W krągankach kościoła zorganizowano zaproszonym gościom oraz mieszkańcom Gminy Orneta wiele atrakcji m.in.: na prowizorycznej scenie, łowczy okręgowy Romuald Amborski i łowczy rejonowy Marek Gajos wręczyli odznaczenia łowieckie, które otrzymali: brązowy Medal Zasługi Łowieckiej: kol. Natalia Brycka, kol. Alfred Wencławski i kol. Marcin Trambowicz. srebrny Medal Zasługi Łowieckiej: kol. Ryszard Ferenc i kol. Krzysztof Malco. medal Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur: kol. Zbigniew Urban.

Na scenie występowały zespoły muzyczne: Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego, Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać” ze Spychowa, Zespół muzyczny „Laudans” z Białorusi, Gminna Orkiestra Dęta z Ornety.

Ponadto odbyło się spotkanie piasarzem Janem Gregorczykiem oraz ks. Krzysztofem Niespodziańskim, który prezentował swoją twórczość literacką. W krągankach kościoła była zorganizowana wystawa trofeów łowieckich, wystawa prac plastycznych o św. Hubercie, wykonanych przez uczniów szkół i przedszkoli Gminy Orneta. Wszyscy zostali uhonorowani pamiątkowymi dyplomami i drobnymi upominkami. W trakcie imprezy, dzieci mogły malować tropy i ślady zwierząt. Ponadto, wielkim zainteresowaniem wśród dzieci, młodzieży i dorosłych cieszyła strzelnica laserowa oraz przelot motolotnią, gdzie



Prezentacja osób odznaczonych



Władze Ornety i zaproszeni goście



Warsztaty plastyczne

nawet wylosowano jeden voucher na bezpłatny przelot. Największą liczbę uczestników przyciągał jednak punkt wydawania i degustacji potraw z dziczyzny przygotowany przez Dom Myśliwski „Sagalasówka” w Krzykałach 28.

W trakcie imprezy zbierane były do puszek dobrowolne datki na ciężko chorą córkę naszych myśliwych Anię Wojciechowską. Festyn wzbudził ogromne zainteresowanie i podziw wśród zaproszonych gości, okolicznych mieszkańców gminy, i nie tylko.

Tadeusz Popiel
Foto: Zbigniew Korejwo

Myśliwska magia, przesady i zabobony

Myśliwi są jedną z najstarszych grup społecznych. U łowców bardzo wysoko cenione są praktyczne umiejętności wykonywania polowań, wzbogacone o kulturą łowiecką i wiedzą fachową. Współcześnie, omawiając sztukę myśliwską mamy na myśli głównie znajomość biologii zwierzyny oraz przestrzeganie reguł polowania i zasad bezpieczeństwa. Dawniej inaczej pojmowano sztukę myśliwską. Posiadać ją znaczyło tyle co mieć szczęście łowieckie, dzięki magicznym i przesądnym praktykom. Na przestrzeni setek lat zmieniały się powody, w wyniku których myśliwi ruszali na łowy oraz techniki i działania wykorzystywane na polowaniach. W XXI w. już mało kto poważnie sądzi, że uroki i zabobony przysporzą mu sukcesów, ale tradycja przetrwała i część myśliwych postępuje zgodnie z jej duchem.

Kiedyś sukces w łowach stanowił o przetrwaniu plemienia, nie można było zdawać się na ślepy traf lub przypadek. Powszechnie składano ofiary bóstwom i leśnym duchom, aby były przychylne łowcom i zsyłały im obfitą zdobycz. Na porządku dziennym stosowano także magiczne rytuały, które miały dodać myśliwym siłę, a broni celności. Chrześcijaństwo w Polsce nie przyniosło w tych sprawach wielkich zmian – pogańskie bożki Dziewanna¹ i Leszego² zastąpili święci rzymsko-katoliccy Eustachy i Hubert, a magiczne praktyki ewoluowały do skomplikowanych procedur z wykorzystaniem czarodziejskich substancji.

Dziś może już nie warzy się magicznych warów na węzłach i ziołach, ale brać łowiecka z lubością kulturuje wiarę w zabobony i przesady. Pierwotny, stykający się z tajemniczą, dziką przyrodą myśliwy był pełen lęku przed nieznanym i wierzył niezbitnie w moc sił nadprzyrodzonych. Trudno dziwić się, że chcąc je zjednać, odprawiał różne czary i gusa, obwieszał się zwierzęcymi amuletami, wierzył w moc różnych ziół. Wszystkie takie zabiegi miały na celu uzyskanie sukcesu na łowach.

Amuletami pierwotnego myśliwego były więc różne części upolowanych zwierząt takie jak pazury rysia, chroniące przed wszelkimi czarami, grandle jelenia, kawałki rogu, z których wykonywano naszyjniki, czy też – stanowiąca szczególnie poszukiwany amulet – chrząstka z serca jelenia, mająca kształt krzyża. Obyczaj ten przetrwał przez wieki, a na cześć św. Huberta nazwano ową chrząstkę kostką św. Huberta.

Mijały wieki, zmieniały się sposoby polowania, zmieniały się też związane z nimi przesady. Do dziś wiadomo, że: „myśliwy strzela, a Pan Bóg kule nosi”. Tak więc kule i gлот (jak dawniej nazywano drobny śrut) należało łąć albo na bobkach kozicy – to przepis dla górali – albo na święconej pszenicy. Oba sposoby, choć może niezbyt wygodne, zapewniały jednak stuprocentową skuteczność takiego wyrobu. O poprawę celności broni, od czasu jej wynalezienia, starali się rusznikarze, a zupełnie niezależnie od nich, to samo robili domorośli

czarownicy. Przepisy tych ostatnich były bardzo cenione: „Gwarancją celności było włożenie między kolbę a lufę warstewki młodych liści grochowych, ale... tylko takich, które pochodziły z zasadzonych przez myśliwego trzech ziaren grochu, w paszczy węża, na rozstajnych drogach”. Należało dbać, aby broń nie utraciła zdobytej z takim trudem celności, a było o to bardzo łatwo: wystarczyło położyć ją na łóżku niewieści, powiesić obok kobiecego fartucha, albo postawić koło miotły i wszystko przepadło. Strzelbę trzeba było przede wszystkim strzec od rzucenia nań uroków.

Szansę udanych łowów wzrastają znacznie, gdy w lesie jest dużo zwierzyny, nic więc dziwnego, że starano się wszelkimi dostępnymi metodami ściągać ją do ostępu, należało więc: „Wymieszać w nocniku moc z wodą spod śledzi, sokiem brzoźowym, leszczynowym i osikowym, dodać sadzy, kamfory, popiołu z ogona jelenia oraz soli – miksturę oną przetrzymać przez dwie niedziele – a następnie wraz z naczyniem zakopać w środku ostępu, do którego zwierza chciało się zwać”. W XVI w., gdy chciano zapolować na rysia, stosowano taką metodę: ustawiano przy wodopoju rysi naczynia z przednim winem (optimum vinum), na które „koczur” miał się złąkomić, a gdy napił się zdrowo, zasypiał tak twardo, że bez trudu można go było dostać. Wiadomo, że czas w oczekiwaniu na przyjście zwierzyny dłuży się bardzo i niejednego myśliwy przespał tę chwilę – przezorny więc średniowieczny łowca zabierał ze sobą na czaty woreczek z jeleniej skóry, w którym chował zasuszone żabie oczy owinięte „ciałkiem słowiczym”; tak zaopatrzony mógł noc przesiedzieć całkiem rześki. Na wszystkie zaś niebezpieczeństwa, mogące czyhać na myśliwca, przesądny chorąży litewski miał taki oto sposób: „Wstając rano należy splunąć w prawą rękę, a następnie w prawy but”.

Nieznane zmusza do pokory

Dla wielu ludzi, skądinąd wielce rozsądnych, opowiedzenie się za przesądnością stanowi niemały dylemat. Z jednej strony przesady związane z powodzeniem na polowaniu waży wiedza i rozum, z drugiej zaś ambicje, intuicje i emocje, a nawet niektóre doświadczenia życiowe. Ku wierze w skuteczność praktyk zabobonnych, zwłaszcza zabiegów magicznych, mogą skłaniać przypadki rzeczywistego spełniania się oczekiwań. Przyjmując, że rezultaty na „tak” i na „nie” rozkładają się po połowie, wystarczy lepiej zapamiętać stronę dodatnią, aby utrwaliło się przeświadczenie o skuteczności i względnej niezawodności tych praktyk. Jeżeli dodać do tego oddziaływanie sugestii albo autosugestii, to wyniki pozytywne mogą jeszcze bardziej przeważać.

Rozważmy rzecz dalej. Do pozornie bezsensownych czynności praktykowanych w magii łowieckiej są włączane działania niekiedy całkiem racjonalne. Na przykład Kurpie czyścili swoje strzelby, lali kule i czatowali na zwierzynę tylko przy księżycu i w wybrane dni. W tym wypadku do sukcesu myśliwskiego na pewno przyczyniła się zasiadka i czatowanie na zwierzynę w czasie pełni księżyca, kiedy nawet w nocy widoczność jest najlepsza. Podobnie rzecz się ma w magii leczniczej. Jeżeli do formuły magicznej, do przedmiotów magicznych dodawano lecznicze zioła lub maści, zalecano dietę i nagrzewanie, korzystny skutek był wysoce prawdopodobny. Chyba też słusznie uważano, że strzelba stawiana obok miotły i fartucha kuchennego traci celność. Wszakże miotła to nie tylko „rumak czarownicy”, ale przedmiot po prostu brudny, kąś sieni czy izby także³.

1. Dziewanna – jest boginią przyrody, wiosny i zwierzyny, władająca łukiem i dosiadająca jeleni, co w pełni pokrywa się z opisem rzymskiej Diany-Artemidy. Łużycanie nazywali swoją boginię Dziewicą. Jej atrybutem zwierzęcym była sfora psów, z którymi chadzała na polowania.

2. W zależności od obszaru słowiańszczyzny Leszy znany jest również jako Laskowiec, Borowy, Boruta (być może jakoś związany z tym diablem), także jako dziad leśny albo leśne lichy (źródłosłów licha i leszego jest zbliżony). Niekiedy bywa łączony z żeńską postacią odpowiedzialną za opiekę nad lasem, jaką jest Baba Jaga, czasami był pod postacią człowieka o białej twarzy, puchacza, wilka, a czasem samego wichru. Leszy żyje wyłącznie w puszczach oraz lasach, w takich miejscach, do których bardzo rzadko zapuszczają się ludzie. Z reguły był neutralny w stosunku do ludzi, ale jeśli zachowywali się nieodpowiednio w jego królestwie, potrafił być bardzo przekonywujący aby ich wypędzić. Leszy nie tolerował wszystkich ludzi, nie pozostawał neutralny w stosunku do drwali oraz myśliwych, którzy zaburzali jego środowisko.

3. Por. E. Szałapak, Nieznane zmusza do pokory, "Łowiec Polski" nr

(część 1)

Kierowanie się przesadami wydaje się naturalne wśród braci myśliwskiej, gdzie sukcesy łowieckie przeplatają się z niepowodzeniami, i to niejednokrotnie bez racjonalnej przyczyny. Skąd zatem bierze się u myśliwych wiara w szczęście i pech myśliwski? Daje się ona wyczuć nawet wówczas, kiedy pokrywa się ją maską frywolnego żartu i pozornej drwiny; bardzo często też jest nieuświadomiana.

Warto zauważyć, że stosunek do przesądów, nawet u praktykujących je, nie jest monolitem. Jedni traktują je raczej poważnie, inni zabawowo. Zabawa, humor i radość są cennymi atrybutami łowiectwa, nie mniej jednak o trwałości magii, mitów i zabobonów myśliwskich przesądzą inne cechy: intymność, niezwykłość i ...tajemniczość. Przy tym wierzenia i praktyki przesądne doskonale współpracują z tradycyjnymi zwyczajami myśliwskimi, z takimi na przykład, jak tradycja złomu, uroczysty pokot czy język myśliwski.

A przecież bez tego nie ma prawdziwego łowiectwa. Do zalet zabobonności wśród nemrodów można dodać, że ułatwiają one tłumaczenie porażek myśliwskich. Kiedy na przykład, nie udaje się zwalić winy na niepogodę, wiatr, błoto, śnieżyce itp. wtedy jakże dogodnie jest wspomnieć o nieprzychylności św. Huberta, o bardzo złych przeczuciach i złowróźbnych znakach. Trudno dopatrywać się oszukańczych intencji czy popolitego kręactwa, jest natomiast w tym wiele uroku.

Nie dane było ludziom uzyskania wyczerpującej wiedzy o związkach między zjawiskami a ich przyczynami i skutkami. W dawnych czasach to co było „niewiadome” przypisywano siłom nadprzyrodzonym, boskim, współcześnie zaś raczej zalicza się do problematyki jeszcze nie poddanej badaniom naukowym. Tak czy owak nieznane zmusza ludzi do pokory⁴.

Przesady związane z powodzeniem na polowaniu

Chociaż obecnie myśliwi ruszają do kniei głównie po odpoczynek i relaks, nie sposób twierdzić, że nie zależy im na upolowaniu zwierza. Aby zapewnić sobie sukces, stosują rozmaite zabiegi, które mają przyciągnąć szczęście łowieckie⁵.

Przygotowania do udanych łowów należy rozpocząć wczesnym rankiem, a jeśli jesteśmy w szczęśliwym związku, już podczas poprzedzającej polowanie nocy. Jeden z najstarszych myśliwskich przesądów, pochodzący z czasów prehistorycznych, mówi, że w noc przed polowaniem bezwzględnie należy powstrzymać się od wszelkich kontaktów seksualnych. Żadnych „sekscesów”!!! Natomiast rano wolno, a wręcz powinno się chwycić niewiastę na nogę. Jest to zwyczaj zwany „kolankiem”, który wywodzi się od jaskiniowych myśliwych. Kiedy oni ruszali na łowy, oglądali i dotykali swe obnażone kobiety, aby dodać sobie łowieckiego animuszu i wzbudzić krew w żyłach. W połączeniu z okresową wstrzemięźliwością płciową pozwalało im to osiągnąć możliwie najwyższy poziom testosteronu w dniu polowania, a w tamtych czasach o powodzeniu łowów decydowała przede wszystkim siła i sprawność fizyczna.

5/96, s.43.

4. Ibidem.

5. Bardzo interesujące oraz nikomu nie szkodzące zwyczaje i przesady mieli oficerowie Wojsk Lotniczych w Drugiej Rzeczypospolitej. Lotnicy są przesądni jak myśliwi – nie wolno ich fotografować przed startem, nie wolno życzyć szczęścia, za to mile techta ich ucho odsyłanie do wszystkich diabłów z połamanymi kośćmi. Talizmany najróżnorodniejsze, siatki pod awiatkę z pończoszek damskich i inne przedmioty zapewniające powodzenie. Natomiast ksiądz, zakonnica na lotnisku to wróżba złowieszcza. Zob. F. Kusiak, Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1992, s. 34.

Zmieniające się czasy i obyczaje zmodyfikowały tę prastarą tradycję i obecnie do przyzwania szczęścia łowieckiego wystarczy pogłaskanie lub złapanie damskiej nóżki, a od tego, jak grube zwierzę chcemy pozyskać, zależy którą jej część łapiemy. Zgodnie z zasadą: „Im grubszy zwierz, tym wyżej bierz” do polowań na pióro wystarczy dotknięcie palców u stóp, na zajęce – całej stopy, a na drapieżniki i sarny – kolanko. Jelenie, łosie i dziki wymagały sięgnięcia nawet górnej... części uda, a kwestię żubra i niedźwiedzia... należy pominąć, bo jak wiadomo, nie poluje się już na nie w naszej ojczyźnie. O przygotowaniach do polowania na żubry, tury i niedźwiedzie stare podręczniki łowiectwa wstydliwie ...milczą.

W dniu polowania powinno się wstać z łóżka prawą nogą, a po przyszykowaniu się do wyjścia sprawdzić kilkakrotnie, czy na pewno wszystko zostało zabrane. Po zamknięciu drzwi nie będzie już wolno wrócić do domu, choćby się nawet strzelby zapomniało. Na nic się zda odpukiwanie w niemalowane czy przysiadanie – łowy to nie przelewki – więc odczynienia takiego pecha w tradycji myśliwych nie ma. Należy przemknąć cicho, aby żaden z sąsiadów nie dostrzegł naszego wyjścia. Któryś z nich mógłby przecież popsuć cały dzień, życząc bezmyślnie: „Powodzenia”, a tego robić nie wolno. Jedyne dopuszczalne życzenia dla wyruszającego w knieję łowcy to: „Darz bór!” lub błogosławieństwo w imieniu świętego Huberta.

Jeśli myśliwy, wychodząc na łowy, czegoś zapomni – nieważne, czy będzie to kanapka, czy strzelba – nie wolno wracać. Bardziej się opłaci pożyczanie broni od kogoś z nie polujących tego dnia kolegów. Napotkanie w drodze do łowiska starej kobiety, lub – co gorsza – zakonnicy wróży jak najgorzej. Podobnie widok pustych naczyń na wodę – wiader, konewek itp. I przeciwnie, młoda panna z wiadrem pełnym wody to zapowiedź sukcesu. Podobno na trasie przejazdu znamienitego myśliwego, prezydenta Ignacego Mościckiego w Warszawy na łowy do Białowieży, w wioskach Mazowsza i Podlasia ustawiano po obu stronach szosy młode włościanki z pełnymi wiadrami. Za wybitną troskę o myśliwskie szczęście pierwszego obywatela RP każda otrzymywała drobną kwotę z państwowej kasy.

Inny bardzo żywy w myśliwskim środowisku przesąd dotyczy czworonożnych towarzyszy polowania i ich potrzeb fizjologicznych, załatwianych w dniu polowania, tuż po wypuszczeniu na zewnątrz. Niejeden myśliwy bacznie obserwuje, w którą stronę obraca się jego pies podczas tych czynności. Jeśli robi to zadem na puste pole (czyli ku fał na stronę myśliwego), łowy nie będą udane, korzystniej będzie spróbować szczęścia w Totolotku. Natomiast jeżeli załatwia się na torbę (czyli zadem zwróconym w kierunku swego właściciela), możemy się spodziewać powrotu ze zdobyczą. Podczas drogi na polowanie zwraca się uwagę na mijające osoby. Jeśli spotkane są młode, atrakcyjne niewiasty, można liczyć na przychylną bogini Diany i udany łów. Jeśliby jeszcze niosły one pełne naczynia w dłoniach, wtedy sukces gwarantowany. Sprawa wygląda gorzej, gdy na drodze myśliwemu stanie staruszka albo zakonnica. Te kobiety z pewnością będą próbowały odebrać fortunę, którą przyzywano tak usilnie wcześniejszymi zaklęciami. Kobiety mogą też całkiem nieświadomie sprowadzić swoją kłutwę na broń. Wystarczy, by strzelba dotknęła jakąś część damskiego odzienia, np. rzucona niedbale w chwili powrotu z polowania. Wtedy fuzja na dobre straci swą celność.

Las i łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy w ekslibrisie

W dniu 23 października 2016 roku w Ośrodku Kultury w Swarzędzu zorganizowana została wystawa przez członków Oddziału Poznańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej: Krzysztofa Kadleca, Wojciecha Matysiaka i Ryszarda Wagnera zatytułowana „Las i łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy w ekslibrysie i grafice artystycznej Ryszarda Wagnera”. Wernisaż poprzedziła uroczysta Msza hubertowska w miejscowym kościele p. w. św. Marcina. Zebranych gości powitał Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzyśko” przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca – zgodnie z tradycją spotkań łowieckich – uroczystym sygnałem myśliwskim „Powitanie” a w imieniu Ośrodka Kultury pani Borowska-Klimaszewska. Oficjalnego otwarcia wernisażu wystawy dokonał Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz, Marian Szkudlarek. W historię europejskiej, łowieckiej sztuki graficznej i tematykę wystawionych do ekspozycji dzieł, wprowadził uczestników wystawy syn właściciela zbioru, Arkadiusz Wagner – historyk sztuki, pracownik naukowo- dydaktyczny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Ideą organizatorów wystawy było to, aby poprzez wybrane ze zbioru dzieła sztuki graficznej od XVI w. do czasów współczesnych, przedstawić las i łowiectwo jako jeden z najważniejszych czynników kulturotwórczych w historii rozwoju człowieka. Prezentację najwspanialszych osiągnięć sztuki łowieckiej rozpoczęto od ekspozycji ekslibrisu Juli Mierka-Mękickiej, wykonanego techniką dwubarwnego drzeworytu w 1965 r. przez Edwarda Grabowskiego. Księgoznak tematycznie nawiązuje do malowideł naskalnych, wykonanych w okresie kultury magdaleńskiej (15000-10000 lat p. n. e.) w jaskiniach Altamiry w północnej Hiszpanii i Lascaux w południowej Francji. Prawdopodobnie powstały z inspiracji rytualnych praktyk obrzędów łowieckich opartych na magii.

Następnymi wystawionymi do ekspozycji graficznymi pracami o urzekającej intelektualno-artystycznej wymowie były ryciny ilustrujące mity – twory ludzkiej, kreatywnej wyobraźni, mających charakter poetyckich, ahistorycznych opowieści, powstałych w odległych, „ginących w mroku dziejów” czasach. W mitologiach ludów europejskich: greckich, rzymskich i germańskich mamy wiele mitów będących opowieściami o wyczynach łowieckich bogów i herosów. Stały się one na przestrzeni wieków inspiracją twórczą dla wielu dziedzin sztuki, w tym dla grafiki. Przykładem był zaprezentowany na wystawie miedzioryt autorstwa Jeana Le Pautera z drugiej połowy XVII w. Z mitologii greckiej najbardziej znanymi mitami związanymi z łowiectwem są dwie opowieści związane z Artemidą – boginią łowów, dziewiczej przyrody, lasów, płodności i śmierci. Pierwszy, to mit o łowach na dzika kalidońskiego, który w kulturze europejskiej jest najtragiczniejszą opowieścią o polowaniu zakończonego śmiercią jego czołowych uczestników. Dramatyzm i tragizm mitu stały się inspiracją twórczą dla najwybitniejszych artystów, przede wszystkim z kręgu sztuki śródziemnomorskiej. Jego bohaterowie

stali się natychmiast twórczym dla wybitnych rzeźbiarzy greckich już w IV w. p. n. e. – Leocharesa i Skopasa. Drugim mitem antycznej Grecji z łowiectwem w tle wywierającym na przestrzeni wieków na europejskie sfery intelektualno-artystyczne ogromny inspirowo-twórczy wpływ, jest opowieść o Artemidzie i młodym łowcy Akteonie, który za ujrzenie nagości bogini został ukara-

ny śmiercią. Urokowi tej dramatycznej, mitycznej opowieści na przestrzeni czasów nowożytnych, w sposób szczególny w renesansie i baroku, uległo wielu znakomitych grafików m. in.: Włoch – Antonio Tempesta, Francuzi – Bernard Picart, Jean J. A. Le Veau i Charles D. J. Eisen. Prace tych artystów zostały wystawione do ekspozycji.

W Europie począwszy od wczesnego średniowiecza, od czasu ukształtowania się w V w. n. e. państwa Franków i następnie w państwach, które przyjęły religię chrześcijańską, Kościół w fazie jej obszarowego rozszerzania i umacniania, usunął z nich materialne, politeistyczne symbole religijne, a w ich miejsce wprowadził swoją symbolikę wraz z postaciami świętych. Pierwszym ustanowionym w Europie świętym patronem łowiectwa został św. Eustachy, następnie św. Hubert, którego postać stała się między innymi w 1600 r. inspiracją twórczą dla miedziorytnika Hieronymusa Wierixa. W okresie pełnego rozkwitu średniowiecza, dla kandydatów do stanu rycerskiego, knieja obok pola bitewnego była areną, dającą możliwość popisania się podczas polowania zręcznością, pomysłowością, odwagą i siłą. Wielu spośród nich, za nadzwyczajne spektakularne wyczyny łowieckie, otrzymało z woli suwerena herb rycerski z godłem odnoszącym się do ich zasług i osiągnięć łowieckich. Stąd właśnie w Europie, w tym również w Polsce, tak duża ilość szlacheckich i arystokratycznych herbów z godłami i klejnotami herbowymi z wizerunkami i atrybutami zwierząt łownych, z których kilka z polskiej heraldyki zostało zaprezentowanych na wystawie.

Reprezentatywnym przykładem sztuki graficznej okresu renesansu eksponowanej na wystawie, były m. in. prace Abrahama de Bruyna, twórcy małych form



i grafice artystycznej w Ośrodku Kultury w Swarzędzu

łowieckich. Z pokazanych jego prac wyróżniającą się tematycznie ryciną jest miedzioryt przedstawiający tajemniczego, mitycznego, parzystokopytnego zwierza – jednorożca. Jego sylwetka przypomina konia uzbrojonego przez naturę w jeden róg, którego legenda obdarzyła ogromną siłą fizyczną, odwagą i nieustępliwością w walce z każdym z polujących na niego łowców.

Łowiectwo na przestrzeni swej historii było również inspiracją twórczą dla architektury. Na wystawie pokazane zostały manierystyczne prace niemieckiego grafika, teoretyka i projektanta wystrojów architektonicznych – Wendela Dietterlina, artysty posiadającego w swym dorobku twórczym kilka znakomicie opracowanych planów budowy fontann, z wyrafinowanym sztafżem rzeźbiarskim, tematycznie związanym z łowiectwem.



W okresie baroku w łowiectwie wystąpiły dwa nie mające wspólnych odniesień nurty. W pierwszym, często dochodziło do odrzucenia wypracowanych przez minione pokolenia łowców i myśliwych wartości, sensu i tradycji łowów i sprowadzenie ich do bezpiecznego, strzele-

ckiego popisu oddania strzałów do zwierzyny łownej, zwiezionej na terenie sztucznie lub naturalnie zamknięte. Przykładem przedstawiającym tego typu polowanie jest m. in. wystawiony ręcznie kolorowany miedzioryt Hansa Friedricha von Flemminga „Polowanie wodne”. Natomiast w drugim nurcie, łowiectwo przebiegało zgodnie z tradycją i etosem rycerskim. Tego typu polowanie ukazuje akwaforta z 1767 roku Johanna Eliasa Ridingera zatytułowana „Zima”. Rycina przedstawia trzy potężne dogi angielskie oraz łowcę z rohatyną w ręce, ze wzrokiem skierowanym na powalonego na ziemię groźnego, zwierzęcego przeciwnika – niedźwiedzia, pokonanego drzewcową, kłującą bronią. Myśliwego o sarmackich rysach twarzy, z sumiastym wąsem, typowym na owe czasy polskim stroju i futrzanym kołpakiem na głowie.

W historii polskiej sztuki łowieckiej XIX wiek zapisał się wspaniałymi osiągnięciami artystycznymi Adam Mickiewicz, pisząc w latach 1832-1834 „Pana

Tadeusza”. Wieszczy nie mógł pominąć łowiectwa wpisane nie tylko w status społeczny szlachty, ale przede wszystkim w ich etos, wymóg sąsiedzki, koleżeński i towarzyski. Dzięki temu w kulturze polskiej, w IV księdze poematu zatytułowanej „Dyplomatyka i Łowy” mamy niezwykle piękny, poetycki opis polowania na niedźwiedzia oraz przedstawienie wspaniałej kultury łowów do czasów nam współczesnych tradycji, nakazującej upolowanemu zwierzęciu okazać szacunek, oddać jej hołd oraz pożegnać ją z knieją odpowiednim dla danego gatunku sygnałem łowieckim, co znakomicie zilustrował w 1881 r. Elwiro Andriolli. W 1870 r. nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu ukazało się znamienne dzieło „Rok myśliwca” autorstwa artystycznego tandemu – literata i poety Wincentego Pola oraz malarza, ilustratora i rysownika – Juliusza Kossaka.

W pierwszych trzech dekadach XX wieku, na polskiej artystycznej „graficznej scenie” pojawiła się plejada twórców, którzy ulegli urokowi lasu i łowiectwa: Władysław Skoczylas, Stanisław Ostoja-Chrostowski, Edward Kuczyński, Stanisław Kuglin, Edward Mrożewski. Kilka ich prac znalazło się na wystawie. Lata 1939-1945 dla kultury polskiej były najtragiczniejszymi w historii naszego państwa i narodu. Sytuacja ta wywołana została przez władze okupacyjne terrorem, próbą zahamowania bieżącego, polskiego rozwoju kulturowego.

Wówczas, jedynym wyjściem dla przedstawicieli kultury i sztuki polskiej było zejście do konspiracyjnego „podziemia” z działalnością i twórczością artystyczną. Do twórców podejmujących w tym dramatycznym okresie tematykę łowiecką należeli tacy graficy jak: Stanisław Dąbrowski, Stefan Mrożewski, J. Ryhulkowski, których dzieła zostały zaprezentowane na wystawie. Również w niemieckich oflagach, będących pod kontrolą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża jak np. w Woldenbergu i Dössel, powstało wiele graficznych prac o tematyce leśnej i łowieckiej. Przedstawione powyżej przykłady twórczości różnych form grafiki artystycznej i użytkowej – ekslibrisów i miniatur graficznych, powstałych w okresie okupacyjnego i obozowego koszmaru, są dowodem na to, że polska sztuka łowiecka w tym czasie nie została przerwana, trwała, została podtrzymana jej ciągłość. W okresie powojennym „stara” kadra mistrzów „rylca”, która przeżyła okupacyjną gehennę, powracała w swej twórczości do tematyki leśnej i łowieckiej. Natomiast dla młodego pokolenia grafików, łowiectwo było tematem drugorzędym, sporadycznie podejmowanym.

Pragnieniem organizatorów wystawy było to, aby ekspozycja „Las i łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy w ekslibris i grafice artystycznej z kolekcji Ryszarda Wagnera” prezentowana w Ośrodku Kultury w Swarzędzu, wywołała u zwiedzających wiele estetycznych wrażeń oraz refleksji, nad wkładem sztuki graficznej związanej tematycznie z lasem i łowiectwem do kształtu narodowego i powszechnego dziedzictwa kulturowego.

Ryszard Wagner

Super fakt wydumany na ambonie

Do napisania tego felietonu sprowokowali mnie szanowni nemrodzi, którzy co miesiąc wręcz płaczą w swoich wypowiedziach na łamach znanych publikatorów myśliwskich, że niedługo pozawieszymy strzelby na kołek. Poniekąd szanuję ich i poważam, gdyż potrafią podnieść mi adrenalinę do tego stopnia, że mam dość łowiectwa, i to na kilka dni. Ale gdy zadzwoni mój przyjaciel „po strzelbie”, nie zważając na ich biadolenie, ani na paskudną prognozę pogodową, ani na inne strachy na lachy wypuszczamy się w nasze łowisko. Dziś nie będę rozpisywał się o ich wypowiedziach, o ich sugestiach: czy nasz model łowiectwa pozostanie, czy zniknie bezpowrotnie, jak sobie życzą niektórzy z rządzących. Czy będą polowali tylko bogaci, czy również średniacy, a może i część biedaków? Dziś zajmę się inną parą kaloszy, mianowicie siedząc ostatnio na ambonie znalazłem wspólny mianownik, że polskiego myślistwa, w niedalekiej przyszłości, nie wykończą politycy, ani rolnicy, a tym bardziej zieloni! Rozłożą nas i to na dwie łopatki smartfony, tablety, laptopy, iPady, iPhone'y i wszelkie inne nowinki XXI wieku. Przecież nikt mnie, a tym bardziej mój dwunastoletni wnuczek nie przekona, że te cudenka techniczne są nam niezbędne w życiu codziennym, jak woda rybnym, jak trawa roślinożernym. Nie przeczę, że zapewniają nam łatwiejszy dostęp do wiedzy całego świata i to w kilkudziesięciu językach, i na wyciągnięcie ręki. Nasi młodzi następcy posługują się Internetem, jak nasze matki liczydłami. Są coraz mądrzejsi, pewniejsi ze słuchawkami na uszach...

Ale czy aby na pewno? Ostatnio spotkałem liczną grupę młodzieży, wracali ze szkoły. Każdy z nich miał na uszach słuchawki, kilku słuchało, kilku coś tam nadawało przez swoje tablety, żaden z nich nie reagował na zewnętrzne bodźce, oni byli w swoim wirtualnym świecie. Nie rozmawiali, nie żartowali, nie patrzyli na kolorowe wystawy sklepów. Oni nie słuchali życia z ulicy. Off line – ale ze swojego życia, tu i teraz. Nie widzieli wiosny, lata i przemijającej jesieni, liści na drzewach, kwiatów na skwerach, obecnego białego śniegu. Nie wiedzą, co się dzieje dookoła nich. Nerwowo sprawdzają na ręcznych ekranach, stukają, przełączają... Pod domami mówią: – Cześć, do jutra!

Wnuczek ostatnio nocował dwa dni w moim mieszkaniu. Nieszczęście! Rozładował się jego smartfon, a moje zasilacze nie pasowały do jego wejścia. Koniec świata. Chodził jak bez prawej ręki. Nie mógł odrobić pracy domowej z polskiego, bo trzeba było zapisać na brudno tekst. Zrezygnowany, nie wiedział, że u dziadka jest pełna szuflada kartek, na których może robić notatki. Przez pół godziny go oświecałem, do czego służy długopis i papier... Jakże to proste, jak dźwicz ogon. Nie mógł odrobić matematyki, bo pomocny program w rozwiązywaniu zadań był wyłączony. Nie mógł zasnąć, bo nie „leciała” w smartfonie muzyka. Koniec świata! Dobrze, że prądu nam nie wyłączają, jak w latach dziewięćdziesiątych. Przypomniał mi się mój stary kawał, jak zmartwieni rodzice rozmawiają z lekarzem rodzinnym:

– Panie doktorze, niech Pan ratuje naszego syna!



On całymi dniami przesiaduje przed laptopem. Nawet do szkoły go zabiera, posiłki konsumuje przy komputerze, śpi obok ekranu! Niech Pan coś nam poradzi!

– Od jutra zaczniemy terapię, najpierw winem będę go leczył, a później podstawię mu seksowne panienki!

A co będzie z naszymi następcami w kołach łowieckich, czy ci młodzi ludzie wychowani w dobie tabletów, laptopów, smartfonów spełnią nasze oczekiwania? Czy las zaakceptuje myśliwych ze słuchawkami w uszach i jakimś iPhone'm w kieszeni? Czy łowisko oprze się komputerowej wszechwiedzy?

Pamiętam, dawno temu narysowałem humor, jak myśliwy przed wyjazdem na polowanie, siedział przed komputerem i wklepywał na klawiaturze pytanie:

– Gdzie, za godzinę w moim łowisku będą buchotały dziki?

Niby nedorzeczne, ale czy ja, gdy zaczynałem polować, myślałem że w lunecie świecący punkt będzie moje oko naprowadzał na cel? Czy ja marzyłem, że będę mógł z kolegą siedzącym na obocznej ambonie porozumiewać przez telefon? Mrugaliśmy światłami latarek, że kończymy zasiadkę. Czy ja wyobrażałem sobie, że elektronicznie będę mógł wpisać się do książki polowań indywidualnych? Technika idzie do przodu, ale nie wyobrażam sobie żeby zlikwidować polowania zbiorowe, które są odwieczną tradycją spotkań kolegów i koleżanek w łowisku. Nowe pokolenie ze słuchawkami w uszach może zniweczyć, a wręcz utrudnić przeprowadzanie powitań, szkoleń, losowań stanowisk, a przede wszystkim zagrozić bezpieczeństwu na stanowiskach. Chyba, że technika w sieci zmieni się radykalnie i nasi następcy nie będą chodzili w łowisku z nosami w smartfonach, albo jeszcze gorzej – z głowami w chmurach!

Najważniejsze, że na ten czas cieszymy się tradycyjnymi spotkaniami na polowaniach zbiorowych w obwodach własnych kół łowieckich. Znów łowczy ogarnie wzrokiem myśliwych i wyczekujących naganiaczy, po czym odezwie się swoim gromkim głosem:

– Witam kolegów myśliwych i naganiaczy!

Potem już wszystko przebiegnie zgodnie z planem: szkolenie z bezpieczeństwa, na co polujemy, losowanie stanowisk i rozejście się do przyczep. Miot minie za miotem, godziny zlecą za godzinami. Jedni będą strzelali, inni będą się denerwowali, ale wszyscy będą zgodni, że najszcześniejszym będzie dzisiejszy król, a zasnucony król pudlarzy. Oby do następnego zbiorowego! Kiedyś na polowaniu zbiorowym, myśliwy strzelał niby do biegnącego odyńca. Wszyscy wyraźnie słyszeli uderzenie kuli. W niedalekiej odległości od miejsca strzału, naganiacze w trawach znaleźli kozę. Śmiechu było co niemiara. Strzelec rzekł na swoje usprawiedliwienie:

– Śmiejcie się, śmiejcie! Ale chyba przyznacie, że małą sarnę trudniej w biegu trafić niż biegnącą szafę!

Tekst i rysunek Leszek Mierzejewski
www.mierzejewskileszek.pl
e-mail: leszek.mierzejewski@gazeta.pl

Wiersze z tomiku „Drugi pokot”



„Drugi pokot” Jana Jerzego Jóźwiaka to podróż nie tylko w czasie, ale przez Polskę jak długa i szeroka. W kolejnych wierszach jesteśmy to w Szafarni, gdzie słysząc jeszcze echo szopenowskiego fortepianu, to na Mazurach nad Jeziorem Nidzkim, a to na Warmii, która najdłużej i najmocniej zachowała Polskość i znaną księgarnię w Gietrzwałdzie. W tej podróży - z pozoru pięknej, czasem sentymentalnej - ukryta jest między słowami skarga. Na pokocie historii leżą dobre i złe sprawy, ci którzy ratowali Polskę i ci, którzy tylko mówili, że dadzą jej ratunek. Mimo, że nasze losy nie były zawsze proste, a my

sami mamy sobie wiele do zarzucenia, podmiot liryczny wciąż trwa w zachwycie nad pięknem i wyjątkowością Polski - kraju „u zbiegu dróg, gdzie się spotyka z zachodem wschód”. Jak matka, która nie opuszcza dziecka, tak jak dziecko trwa przy Ojczyźnie. Nasza, chociaż nieidealna, ma w sobie wyjątkowe piękno, niewytłumaczalny urok i tajemnicę w każdym jej zakątku. To ziemia Szopena, który po raz kolejny inspiruje Autora - zdać by się mogło - bardziej od łowów, a te mają znów dalsze miejsce. I mimo, że tytuł tomiku mógłby wskazywać na tematykę myśliwską, polowanie jest tylko dodatkiem. Jest elementem naszej historii i tradycji, częścią naszych dziejów, ale to one - same w sobie - są tematem wierszowanej rozprawy.

Od Odry do Wisły, od Bzury do Bugu, od Wieprza po Tatry - Polska kryje przed nami nie tylko piękno natury i bogactwo kultury, ale przede wszystkim historię pisaną krwią

Asocjacja

*Królewskie pomną czasy pokolenia dawne,
Wtedy pierwsze edykty i dbałość o zwierza.
Gruby zwierz był dla pana, władcy oko sprawne,
Wielki łowczy przywilej królewski odmierza.*

*Często wojny wymogły wielkie polowania,
Lub potężni wodzowie zdaobywali prawa.
Tak się w dziejach zaczęły feudalne nadania
I o dostęp do łowów magnacka obawa.*

*Stąd się wzięło przysłowie dziś powszechnie znane
Co wolno wojewodzie to nie tobie chłopie,
Żadna władza nie zmieni tego, co zastane,
I tak się znaleźliśmy w wolnej Europie.*

*Tu każdy może swoje zapisywać prawa,
Cóż, gdy ja lasy wolę niż bruki uliczne.
Gdzie tłumy podniecone, tam wybucha wrzawa,
Trzeźwa myśl antenatów i wnuki bachiczne.*

na -
szych ojców, ich oddaniem i poświęceniem. Polska. To brzmi tak dumnie. Kiedyś zrujnowana, zrównana niemal z ziemią, a dziś Krakowskie i Nowy Świat tętniące życiem całą dobę. Pod polskim niebem działo się wiele. Ludzie przychodzili i odchodzili. Nie stało się tylko jedno. Pamięć o jej bohaterach i świadectwo jej walki nigdy nie umarło.

Maciej Doryk

foto: Zbigniew Korejwo

Szeroki Bór

Przy szosie pomiędzy Piszem i Rucianem-Nidą jest przystanek kolejowy Szeroki Bór. Zadaszenie i kawałek peronu, nieco dalej dom kolejarskiej rodziny. Od przystanku do leśnej osady trzeba było iść piechotą 4 km żwirową drogą. Dzisiaj nikt tak nie podróżuje, droga jest asfaltowa, a pociągi już tam nie kursują. Las powoli zarasta tory i okolice przystanku.

Pamiętam jak dziś, a było to dawno temu, gdy po studiach skierowany przez kadrowca OZLP w Olsztynie wysiadłem wrześniowym popołudniem na tym przystanku i trafiłem do Nadleśnictwa Szeroki Bór, w środku Puszczy Piskiej, w morzu sosny. Umówiony telefonicznie samochód z nadleśnictwa nie przyjechał, więc z walizką i torbą podróżną powędrowałem tą żwirówką do Szerokiego Boru. Gdzieś w pół drogi, na szerokim pasie pożarowym zaczęły ryczeć byki. Po raz pierwszy usłyszałem rykowisko. Wieczorem

już po zakwaterowaniu na kwaterze robotniczej wyszedłem przed leśniczówkę, znowu usłyszałem byki, a do tego niedaleko odezwały się wilki. Przyjąłem to jako dobry znak i tak zacząłem swoje 42 lata w Lasach Państwowych na Mazurach. Przez wszystkie lata zwierzyna była przedmiotem moich zainteresowań służbowych i prywatnych, na równi z lasem.

Po wielu latach odwiedziłem Szeroki Bór wraz z leśniczymi z Nidzicy. Było to kilka tygodni po huraganie jaki położył las w okolicach Pisz w 2002 roku. Dojrzałe drzewostany leśnictw Zimna, Wielki Las i Kulik leżały na ziemi. To były najpiękniejsze drzewostany Puszczy Piskiej. Wiatr czasem wywraca lub łamie drzewa w lesie, czasami na wielu hektarach ale to co zobaczyliśmy w Pisz poraziło nas wielkością kłeski, to przekraczało wyobraźnię każdego człowieka, nie tylko leśnika.

Nasi leśniczowie nie raz mieli u siebie wiatrołomy, śniegołomy, pożary, owadzie kłeski i inne plagi. Tutaj z niedowierzaniem otwieraliśmy buzie.

Ten las leśnicy, niemieccy potem polscy, od wielu pokoleń sadzili, pielęgowali i chronili. W ciągu kilkunastu minut leży On na ziemi, jakby Stwórca zarządził tutaj wielkie zniwa.

Tego nikt nie mógł przewidzieć, na nic tu „mędrca szkielecko i oko”. A swoją drogą jest coś w tym mistycznego. Owego dnia kłeski, latem w południe, na obszarze kilkunastu tysięcy hektarów było zapewne w lesie wielu ludzi: leśnicy, robotnicy, grzybiarze, turyści, podróżni na drogach i nikt nie zginął. Podobnie nie zginęły też zwierzęta leśne. Widać w tym, że wysoko w Niebie była potrzebna tylko ta lekcja pokory dla ludzi...

Nadleśniczy Jurek Czajka ze swoimi leśnikami uprzątnął w dwa lata wszystkie leżące i zniszczone drzewa i teraz sadzą od nowa swój las. Za kilka pokoleń, może już za niewiele lat, ten dramat będzie tylko legendą, a las taki sam, a może lepszy, będzie trwał.

Andrzej Sobotko

Diany w pałacu Ogińskich



Od lewej: Alicja Milewska, Ryszard Czwornóg – prezes STM i P i dr Joanna Harmuszkiewicz

W sali myśliwskiej pałacu Ogińskich w Siedlcach odbyło się kolejne spotkanie Siedleckiego Towarzystwa Myśliwych i Przyjaciół. W pięknym, dostojnym miejscu, myśliwi i sympatycy łowiectwa, w ciągu 9 lat swojej działalności gościli już wiele niezwykłych, znanych i cenionych osób, które z pasją opowiadały o swych wędrownkach i łowieckich przygodach. Tym bardziej poczułyśmy się zaszczycone bowiem my, przedstawicielki Podlaskiego Klubu Dian, też wystąpiłyśmy w roli prelegentek.

W kronice Towarzystwa można przeczytać, że obecny prezes Ryszard Czwornóg, jako jeden z pierwszych opowiedział kolegom o swej wyprawie nad Bajkał oraz tamtejszych zwyczajach i praktykach łowieckich. Ciekawa relacja zainicjowała tego rodzaju spotkania, które stały się już tradycją.

Janusz Sikorski wspominał swoje wyjazdy na safari, a wpisując się na listę członków Towarzystwa przekazał w darze atrakcyjne trofeum. Kolejne spotkanie przywiodło do Siedlec Andrzeja Szaniawskiego, byłego

przedstawiciela Polski w FAO, założyciela parków narodowych w Mongolii. Honorowym członkiem Towarzystwa jest Andrzej Wierzbień z redakcji „Łowca Polskiego”, który podczas spotkania zdradził tajniki układania zwierząt na potrzeby filmowców.

W kronice spotkań są też odnotowane dwie bardzo interesujące prelekcje, przygotowane przez dr. Ryszarda Kowalskiego z siedleckiego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego. Innym razem o historii rozwoju populacji wilków mówił redaktor Wiesław Zieliński, według którego w tej chwili trwa największa od czasów napoleońskich ekspansja tego gatunku na ziemiach polskich. Spotkanie z Moniką i Krzysztofem Szusterami zapisało się w pamięci członków Towarzystwa jako niezwykle interesujące ze względu na różnorodność zainteresowań państwa Szusterów. Wszystkim nam wiadomo, iż oboje prowadzą sklep myśliwski w Warszawie, zajmują się hodowlą psów i są kopalnią wiedzy o broni ale mało kto wiedział, że pan Krzysztof był wcześniej aktorem, grywał w teatrach, a także w serialu „Pan na Żuławach”. Uroczyste spotkanie z przyjęciem w poczet honorowych członków Towarzystwa odbyło się z panią rektor Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego – prof. Tamarą Zacharuk. W pałacu Ogińskich gościł też wiceprezes Naczelnej Rady Łowieckiej Augustyn Mroczkowski. O swoich rosyjskich wyprawach na głuszcę i cietrzewie opowiadał myśliwy i organizator polowań Jerzy Golbiak.

Nic więc dziwnego, że zaproszeniem do pałacu Ogińskich, gdzie siedleckie Towarzystwo Myśliwych i Przyjaciół ma siedzibę, zostałyśmy szczególnie wyróżnione. Moja klubowa koleżanka, dr Joanna Harmuszkiewicz w sposób niezwykle sugestywny i ze swadą mówiła o swojej wielkiej miłości do lasu, łowiectwa i wilków. Na prośbę organizatorów spotkania, omówiłyśmy rolę kobiety w łowiectwie na przestrzeni wieków, pochwaliłyśmy się osiągnięciami naszego babskiego klubu oraz zachęciłyśmy polujące koleżanki do założenia podobnego klubu dian w okręgu siedleckim, na co w duchu liczą ich koledzy myśliwi deklarując pomoc i współpracę.

Atmosfera spotkania była niezwykle szarmancko, na powitanie wręczając każdej z nas różę. Była też wspiana myśliwska biesiada, doskonałe nalewki i „wystrawowy” tort, a później wspólne, pamiątkowe zdjęcie oraz zaproszenie do udziału w następnych spotkaniach, które otrzymałyśmy od naszych siedleckich przyjaciół po strzelbie z zapewnieniem, że pałacowe drzwi są dla nas zawsze otwarte.



Noc Kupały i myśliwskie przysmaki



W oczekiwaniu na pieczonego dzika

23 czerwca br., w Załukach nad Supraślą odbyło się coroczne święto wody, ognia, słońca i miłości czyli **KU-PALNOCZKA 2018**, organizowane od kilku lat przez Gminne Centrum Kultury w Gródku, Stowarzyszenie „Załuki nad Supraślą” oraz zespoły Kalina i Kalinka.

W tym roku, kolejny już raz do wspólnej zabawy z miejscową ludnością dołączyli myśliwi z KŁ „Jedność” i KŁ „Podmuch”, których obwody łowieckie są na tamtym terenie.

Pod namiotami Zarządu Okręgowego PZŁ w Białymstoku, wystawę fotograficzną o tematyce łowieckiej zaprezentował prezes KŁ „Jedność”, z-ca nadleśniczego Nadleśnictwa Żednia Grzegorz Dworakowski, natomiast myśliwi częstowali uczestników festynu myśliwskim bigosem sponsorowanym przez łowczego okręgowego Jarosława Żukowskiego.

Jak zwykle, myśliwska potrawa cieszyła się ogromnym powodzeniem i w kolejce po smakołyk ustawiło się kilkaset osób. Duże zainteresowanie wzbudzała wystawa pozyskanych trofeów myśliwskich, a szczególnie zachwyt – trofea medalowe. Kolejną atrakcją był dzik pieczony na rożnie przez łowczego Bogdana Lecha, a przygotowany przez kolegów z KŁ „Podmuch” oraz znaną firmę **Skup i Przetwórstwo Dziczyzny PPM** w Białymstoku.

A później przyszedł czas na tradycyjne topienie wianków co było największą atrakcją święta wody, ognia, słońca i miłości. W bieżącym roku aura zapewniła nam prześwitujące zza chmur słońce oraz przelotne deszcze, które na szczęście pokropiły tylko symbolicznie. Były płonące ogniska, no i piękne, wzbudzające zachwyt dziewczyny z kwiatami we włosach. Zabawa przy muzyce trwała do białego rana.

Alicja Milewska

Foto: Grzegorz Dworakowski



A jednak bigos myśliwski smakuje najlepiej



Wystawa łowiecka i jej organizatorzy



„...hej! przyjacielu, łowco, nemrodzie,
puste po tobie miejsce w szeregu,
już nie wytrąpisz zwierza w ostoi,
już nie zostawisz śladów, na śniegu.

odszedłeś od nas, na wieczne łowy,
tam, gdzie na ciebie wielu czekało,
nam, tu na ziemi, w dalszej gonitwie,
twoje- wspomnienie, będzie sprzyjało.

siądziesz, zapewne na swoim stołku,
z świętym hubertem, z rzeszą kolegów,
zadbasz o kartkę stanowiskową,
dla tych co przyjdą z naszych szeregów...”
Jerzy Zinkiewicz

Śmierć zawsze przychodzi za wcześnie...

W dniu 10 lutego 2018 roku, po długotrwałej i ciężkiej chorobie w wieku 66 lat opuścił nasze szeregi

Kol. Jerzy Litwinienko

– węgorzewianin i myśliwy, człowiek, który swoją skromnością, a jednocześnie zaradnością i uczynnością zjednał sobie każdego, kogo spotkał na swojej drodze. Jego śmierć zasmuciła nas wszystkich. Przyjęliśmy ją, jako wielką niesprawiedliwość losu, albowiem śmierć zdaje się przychodzić zawsze nie w porę, zawsze pojawia się za wcześnie.

Kol. Jerzy Litwinienko urodził się w Bielsku Podlaskim, jednak swoje życie związał z Mazurami i Ziemią Węgorzewską. Tu zamieszkał i tu rozpoczął swoją pracę zawodową, pełniąc m.in. funkcję pierwszego Starosty Węgorzewskiego, tu realizował swoją pasję, którą było żeglarsstwo. To również w Węgorzewie rozpoczął swoją przygodę z łowiectwem, wstępując w szeregi Polskiego Związku Łowieckiego w sierpniu 1993 roku. Od tej chwili swoją pasję łowiecką związał również z Kołem Łowieckim „Mazury” w Węgorzewie, z Kołem, któremu pozostał wierny do końca.

Kol. Jurek, zawsze dbał o dobre imię Polskiego Myśliwego. Jego myśliwska pasja była nastawiona na poznawanie i obcowanie z przyrodą i tylko czasem naznaczoną była łowieckim sukcesem.

Zawsze pamiętał, że łowiectwo to nie tylko pozyskanie zwierzyny, ale przede wszystkim ciężka, nieustanna i przemyślana praca. To jej poświęcał najwięcej czasu i wysiłku pełniąc przez 20 lat funkcje w Zarządzie i Komisji Rewizyjnej swojego macierzystego Koła „Mazury”, gdzie przez 14 lat piastował funkcję prezesa. Był społecznikiem i to przekładało się na jego zaangażowanie m.in. w takie przedsięwzięcia, jak Węgorzewski Festiwal Kultury Łowieckiej, którego był współautorem, który współtworzył w 2006 roku, z którym był związany do samego końca, mimo postępującej choroby.

Kol. Jerzy był czterokrotnie delegowany z ramienia macierzystego Koła „Mazury”, jako delegat na Okręgowy Zjazd Delegatów PZŁ w Suwałkach, gdzie podczas dwóch zjazdów pełnił szaczącą funkcję przewodniczącego Zjazdu. W 2010 r. reprezentował suwalskich myśliwych, jako delegat na XXII Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ. Działalność Kol. Jurka na rzecz łowiectwa, to również praca w Głównej Komisji Rewizyjnej PZŁ, którą pełnił już drugą kadencję, drugą kadencję był również wiceprezesem Okręgowej Rady Łowieckiej w Suwałkach.

Za wybitne osiągnięcia na niwie łowieckiej Kolega Jerzy Litwinienko został odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Za swoją nieocenioną działalność na tej niwie promocji oraz tradycji i kultury łowieckiej został uhonorowany nie tylko odznaczeniem regionalnym „Za Zasługi dla łowiectwa” przyznawane przez Okręgową Radę Łowiecką w Suwałkach, ale również – tym szczególnym – Medalem Św. Huberta. W 2018 roku został odznaczony najwyższym naszym myśliwskim odznaczeniem – „Złotem”.

Odszedł od nas człowiek, który w naszych sercach i pamięci pozostanie, jako Ten, który żył z ludźmi i dla ludzi. Tracimy w Nim serdecznego przyjaciela, etycznego myśliwego, człowieka wielkiego serca. Pamięć o Nim będzie zawsze żyła wśród nas. Niech sygnał „Darz Bór” wiecznie szumi nad jego mogiłką w Krainie Wiecznych Łowów!

Norbert Bejnarowicz
K.Ł. „Mazury” w Węgorzewie

**Kolegom Rafałowi i Michałowi
oraz Teresie Szczepaniak
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci Ojca,
Dziadka i Teścia**

**składają Koleżanki i Koledzy
z Wojskowego Koła Łowieckiego
Nr 105 „ŁOŚ” w Olsztynie**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 maja 2018 r. w wieku 69 lat odszedł nagle z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów Kolega

śp. Zbigniew Wasiński

długoletni członek naszego koła, odznaczony srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej. Niech knieja, której poświęcił tyle serca i energii wiecznie mu szumi, a św. Hubert przyjmie go do grona swoich rycerzy.

**Zarząd i członkowie KŁ „Odynieć”
w Hawie**

Ze smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 18 lutego 2018r. odszedł nagle z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów skromny, pracowity i sumienny członek naszego koła

śp. Tadeusz Szulczyk

Niech mu knieja wiecznie szumi, niech mu przypomina sylwetki kolegów, przeżycia spotkań i polowań, a nasza pamięć będzie z nim na zawsze.

**Zarząd i członkowie Wojskowego
Koła Łowieckiego
„RYŚ” w Morągu**



Z żalem zawiadamiamy, że 28 maja 2018 roku odszedł z naszego grona Kolega

śp. Jarosław Jesionowski

- lat 82

członek PZŁ od 1966 roku, skarbnik koła od 1967 roku do 1968 roku, przewodniczący Komisji Rewizyjnej od 1980 r. do 1984 r., leśnik, który z polskimi lasami i łowiectwem związał całe swoje życie zawodowe, serdeczny kolega, wychowawca rodzinnych adeptów łowiectwa, niezapomniany towarzysz łowów, serdeczny kolega. Niech Mu knieja wiecznie szumi.

Zarząd i członkowie KŁ „Czajka” w Biskupcu



Nie umiera ten, kto pozostaje w pamięci żyjących.

Los związał nas, myśliwych **Wojskowego Koła Łowieckiego „Daniel” w Bartoszczach** wspólną kilkudziesięcioletnią łowiecką przygodą z Kolegą

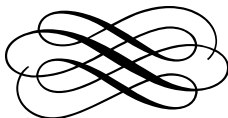
śp. Janem Stupiankiem

Jego niepowtarzalna osobowość, koleżeństwo, chart ducha oraz znajomość i umiłowanie lasu, a przede wszystkim wspólne przeżycia pozostaną w naszej pamięci na zawsze, i mimo że 28 kwietnia 2018r. zakończył doczesny żywot, to będzie nadal wędrował z nami po duktach i ostępach naszych obwodów.

Bo nie da się zapomnieć jego ogromnego wkładu w PZŁ, nasze Koło i dzierzawione łowiska. Dzieła jego pracy jeszcze zapewne przez pokolenia będą świadczyć o wyjątkowej pracowitości, fachowej wiedzy i umiejętnościach. Między innymi za te cechy i osiągnięcia był ceniony i wielokrotnie wyróżniany: brązowym, srebrnym i złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, medalem Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur oraz honorowym człon-

kostwem macierzystego Koła. Poza tym w naszej pamięci pozostanie Jego wyjątkowa pasja łowiecka, doceniona przez Św. Huberta wieloma medalowymi trofeami i niepowtarzalnymi przeżyciami, które w Kole obrosły już legendą. Był człowiekiem lasu, gdzie żył, pracował i polował. Jak mało kto znał jego zakątki ale i sekrety. Dlatego polowanie z nim to była cenna nauka a także niezapomniana frajda. Był niemal etatowym prowadzącym polowania zbiorowe, a w tej sztuce był biegły nad wyraz. Takie polowanie w gronie Kolegów było dla Niego świętem, które celebrował dbając o odpowiednie psy, których był hodowcą, ostatni złom, pokot z pochodniami, sygnały, czy też uhonorowanie króla polowania (którym często sam zostawał), a nade wszystko wspólne gawędzenie o lesie i polowaniu.

I mimo, że tu na ziemi Jemu już zabrzmiął sygnał „Koniec polowania” to w naszej pamięci pozostanie na zawsze, a siedząc na amonie, czy stojąc na stanowisku będziemy go pytać: co tam Jasiu w lesie słychać? Gdzie zwierza szukać i psy w gon puścić?



Z głębokim smutkiem informujemy, że dnia 10 kwietnia 2018 r. po ciężkiej chorobie w wieku 81 lat odszedł do Krainy Wiecznych Łowów

Janusz Solanowski

wieloletni aktywny członek naszego koła. Był sprawnym i skutecznym myśliwym, bardzo dobrym strzelcem ale również czynnie uczestniczył w realizacji zadań gospodarczych koła.

W życiu publicznym jako absolwent WSR w Olsztynie był znakomitym oficerem wielkoobszarowego rolnictwa na terenie województwa warmińsko-mazurskiego, a także swojego gospodarstwa rolnego. Za swoje dokonania w łowiectwie odznaczony był brązowym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz medalem Zasłużony dla łowiectwa Warmii i Mazur. Niech Warmińska knieja szumi nad Jego mogiłką. Cześć Jego pamięci! Rodzinie kolegi Janusza składamy szczerze wyrazy współczucia.

Zarząd i członkowie Koła Łowieckiego „Knieja” Olsztyn



„Gdy wybiję mej śmierci godzina,
pochowajcie mnie w kniei zielonej,
niech nade mną zasłumi gestwina
hymn myśliwski radości minionej(…)”

Julian Ejsmond

22 czerwca 2018 roku pożegnał się z nami na zawsze kolega, myśliwy

ś.łp. Stanisław Tymiński

W szeregi PZŁ wstąpił 10 maja 1983 roku, równo 35 lat temu. Był członkiem Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach gdzie dał się poznać jako etyczny myśliwy i życzliwy kolega. Całym sercem był zaangażowany w ochronę i poprawę bytu zwierzyny. Był wrażliwy na piękno przyrody i zawsze ją chronił.

Przez wszystkie lata wspólnie realizowaliśmy nasze pasje myśliwskie i zadania łowieckie. Stanisław wyróżniał się dużą aktywnością społeczną. W swojej służbie łowieckiej pełnił funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej oraz członka zarządu koła. Za swoją postawę i pracę na rzecz łowiectwa, w 2005 roku został odznaczony brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Stanisław był osobą niezwykłą. Pomimo choroby, zawsze utrzymywał kontakt z kolegami, bezustannie identyfikował się z kołem, nawet wówczas gdy już nie uczestniczył aktywnie w jego życiu. Był dowcipnym i towarzyskim człowiekiem, którego będzie nam brakowało

Żegnamy kolegę Stanisława. Wszyscy jesteśmy pogrążeni w wielkim smutku, albowiem mamy świadomość, że straciliśmy dobrego i szlachetnego człowieka.

Odpoczywaj w pokoju Staszku i czekaj na nas w „krainie wiecznych łowów”. Niech grają Tobie rogi myśliwskie i niosą pieśń nadziei po wsze czasy.

**Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Leśnik”
w Starych Jabłonkach**

Podaruj kolorowe metale
na pomnik Jelenia Mazurskiego



Podaruj kolorowe metale
na pomnik Jelenia Mazurskiego



Narodowy Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w Olsztynie

Wydział Bioinżynierii Zwierząt, Katedra Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa

organizację III edycji **STUDIÓW PODYPLOMOWYCH**

ŁOWIECTWO I AKTYWNE FORMY ZARZĄDZANIA POPULACJAMI DZIKICH ZWIERZĄT

Studia skierowane są do pracowników administracji państwowej i samorządowej realizujących zadania z zakresu łowiectwa jak również do przedstawicieli dzierżawców i zarządców obwodów łowieckich realizujących zadania państwa w zakresie gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich.

Absolwent wyposażony zostanie w obszerny pakiet wiedzy i umiejętności praktycznych niezbędnych do prowadzenia i nadzorowania nowoczesnego gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich.

Program studiów obejmuje ponad 200 godzin zajęć dydaktycznych (wykłady, ćwiczenia audytoryjne, ćwiczenia terenowe, seminaria), w następującym zakresie tematycznym:

- Aspekty prawne funkcjonowania aktywnej ochrony przyrody w Polsce i na świecie
- Przyrodnicze podstawy łowiectwa i zarządzania zasobami dzikich zwierząt
- Zasady gospodarowania populacjami dzikich zwierząt – planowanie łowieckie
- Straty i szkody wyrządzane przez dzikie zwierzęta w gospodarce rolnej, leśnej i rybackiej
- Zarządzanie jakością dzikich zwierząt – selekcja zwierzyny i trofeistyka łowiecka
- Drapieżniki – ich monitoring oraz wpływ na populacje dzikich zwierząt
- Przekaz medialny o łowiectwie - jak kreować jego wizerunek w społeczeństwie?
- Monitorowanie, przeciwdziałanie i rekompensowanie strat powodowanych przez dzikie zwierzęta – mediacje w zakresie szkód wyrządzanych przez dzikie zwierzęta w gospodarce
- Obwody łowieckie i ich zagospodarowanie
- Szkody i straty powodowane przez gatunki zwierząt znajdujących się pod ochroną gatunkową
- Choroby zwierzyny
- Seminaria – wybrane zagadnienia z zarządzania populacjami dzikich zwierząt i łowiectwa

Znakomita kadra uznanych specjalistów w Polsce jest gwarantem wysokiego poziomu studiów.

Warunki uczestnictwa: posiadanie dyplomu ukończenia studiów I lub II stopnia

Czas trwania studiów: 2 semestry, w systemie 2 dniowych zjazdów

Termin składania zgłoszeń: 21 września 2018 r.

Przewidywany termin rozpoczęcia zajęć: październik 2018

Liczba miejsc: 28

Kierownik studiów: dr hab. Wojciech Kozera (kozwoj@uwm.edu.pl)

Autor programu studiów: dr hab. Dariusz Zalewski, (d.zalewski@uwm.edu.pl)

Informacji udziela sekretarz studiów:

mgr inż. Małgorzata Konstantynowicz

Telefon: +48 89 523 32 85

E-mail: makos@uwm.edu.pl

www.uwm.edu.pl/wbz/khzfil/studia-podyplomowe

Opłata za 2 semestry:

1350 zł
(z dotacją NFOŚiGW
przy 30 uczestnikach)